Rok XIII. Nr. 159 (3760) Wilno, Czwartek 11 czerwca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rząd stawia program pracy dla nowych tysięcy ludzi

Minister skarbu inż. E. Kwiatkowski wygłosił dn. 10 czerwca na posiedzeniu sejmowej komisji specjalnej do rozważenia pełnomocnictw następujące przemówienie:

Cztery zasadnicze problemy

Stoimy dziś wobec konieczności jasnego i zdecydowanego ustosunkowania się do kilku ważnych zadań polityki gospodarczej Polski. Rozwiązanie dostateczne ilościowo i dobre jakościowo tych kilku zadań jest niezwykle trudne, a w pewnych elementach napotyka ono na wzajemne sprzeczności. Ale nikt nie jest w stanie usunąć tych zagadnień z powierzchni naszego życia, więc musimy do nich się zbliżyć z odwagą i wolą znalezienia najlepszych, najuczciwszych rozwiązań, na jakie nas stać w obecnej naszej rzeczywistości.

Istnieje potrzeba, zarówno gospodarcza jak i psychiczna, zdecydowanej walki z klęską społeczną bezrobocia w różnych jego przejawach w mieście i na wsi. Istnieje głęboko odczuwana potrzeba uzupełnienia naszego „ekwipunku" gospodarczego, t. j. wzmocnienia sił produkcyjnych przedewszystkiem w oparciu o krajowe surowce i wewnętrzną konsumcję. Ta potrzeba istnieje nietylko z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego, ale zarazem jest ona postulatem naszego patrjotyzmu, jest sprawdzianem potencjału obronnego naszej niepodległości.

Obok tych dwu naczelnych zadań, istnieje też zrozumienie, iż bez zachowania i utrwalenia równowagi budżetu państwowego nie może być mowy o konsekwentnem realizowaniu jakiegokolwiek programu gospodarczo-finansowego. Wreszcie istnieje konieczność ustawicznego czuwania nad stabilizacją naszej waluty.

Są to więc cztery zasadnicze problematy doby dzisiejszej, które możnaby nazwać krótko postulatami: pracy, postępu gospodarczego, poczucia odpowiedzialności i zaufania, o których realizację musimy walczyć wraz z całem społeczeństwem solidarnie i uparcie, jeżeli dla Polski chcemy wypracować lepszą przyszłość.

Walka ta nie będzie łatwa i napewno nie będzie obfitować w tanie i efektowne zwycięstwa.

Ale nadszedł moment, w którym walkę o te postulaty podjąć można, a więc i podjąć należy. Przedpole bowiem zostało w ciągu ostatnich kilku miesięcy w granicach ludzkiej możliwości i w szczególnych warunkach, które naogół dobrze są znane, oczyszczone i przygotowane do podjęcia ofenzywy.

Zarazem plan generalny pracy naszej na dłuższą metę został sumiennie i dokładnie przepracowany i w swych ogólnych wytycznych uzyskał aprobatę tych autorytetów prawnych i moralnych w państwie, o których zaufanie rządy w Polsce przedewszystkiem muszą się opierać.

Plany szczegółowe będą oczywiście opracowywane i realizowane stopniowo, w miarę rozwoju sytuacji i zgodnie z naczelnemi zasadami ustalonej polityki gospodarczej państwa.

Rezultaty prac przygotowawczych

Trudny okres przygotowawczy, który w znacznej części mamy już poza sobą, usiłował realizować trzy cele:

a) tezą pierwszą było zahamowanie niezwykle silnego napięcia deficytów w budżecie państwowym.

b) tezą drugą było przecięcie procesu systematycznego wydestylowywania dewiz i złota z banku emisyjnego.

c) tezą trzecią było zahamowanie procesu kurczącej się konsumcji na rynku wewnętrznym oraz podtrzymanie zarysowującego się od 1935 roku nawrotu ku rentowności w prywatnej działalności gospodarczej.

Osiągnięcie pozytywnych rezultatów w odniesieniu do tych wstępnych zadań nie mogło się obejść bez poważniejszych ofiar ze strony społeczeństwa, a przedewszystkiem wszystkich pracowników państwowych.

Rezultaty — jakkolwiek wciąż jeszcze niezadawalające — dały sumarycznie w tych wstępnych fazach pracy obraz pozytywny.

1. Budżet państwowy

Przypominam, że sumaryczny deficyt budżetowy w okresie kryzysu wyraził się kwotą 1400 milj. zł. Ponadto jednak pochłonął w tym okresie wszystkie rezerwy kasowe i wpływy nadzwyczajne w postaci pożyczek obligacyjnych, emisji bilonu, biletów skarbowych, różnych bonów i skryptów dłużnych.

Obecnie obowiązujący nowy budżet w rzeczowej współpracy z izbami ustawodawczemi został radykalnie zrównoważony, ale oczywiście wykonanie budżetu okazało się znacznie trudniejsze od jego układania.

Od stycznia bież. roku do maja wydatki budżetu każdego miesiąca były znacznie niższe niż w roku ubiegłym, a różnica ta w okresie 5-miesięcznym sięga już około 40 milj. zł. Miesiące marzec i kwiecień zamknęliśmy małą nadwyżką budżetową, maj wykazuje mały deficyt, miesiąc czerwiec zapowiada się dochodowo wcale dobrze, pewne trudności musimy mieć w dwóch następnych chudych dochodowo miesiącach, ale od września prawdopodobnie znowu osiągniemy nadwyżkę. Jest to ambicją nietylko moją, ale i moich współpracowników, aby w niczem nie uszczuplić dotacyj ani na potrzeby armji, ani na oświatę, ani na bezrobocie czy inwestycje, a mimo to zbliżyć się jaknajbardziej do pełnej, rzetelnej i solidnej równowagi budżetu nawet wówczas, gdyby chwilowo pewne wpływy zawiodły. Ponadto jednak zdołaliśmy niektóre długi pozabudżetowe już spłacić, a obecnie spłacamy w banku polskim przez zwrot akcyj 75 miljonów zł. długów, wzmacniając pozycję bilansową i dochodową naszej instytucji emisyjnej.

Analogiczne zasady celowości i oszczędności zastosowaliśmy i do wstępnych prac nad projektem nowego budżetu na r. 1937/38.

OD STRONY BUDŻETU NIC WIĘC NIE GROZI ani gospodarstwu narodowemu, ani walucie, ani obywatelom w postaci jakichkolwiek ogólnych nowych obciążeń. Możemy mieć wahania w okresach miesięcznych, ale w okresach rocznych żadnej klęski budżetowej obawiać się nie potrzebujemy.

2. Kontrola obrotów dewizami

Drugim czynnikiem, którego realizacja wynika nietyle z jakiegoś programowego nastawienia ministra skarbu, ile raczej z wytworzonej w ciągu lat sytuacji, jest kontrola w zakresie obrotów dewizami, walutą i złotem. Pomimo „delikatności" tego tematu nie szukam i tu żadnych powikłanych, ciemnych wydyplomatyzowanych formuł. Stawiam sprawę otwarcie, jasno i uczciwie.

Kompleks tych rozporządzeń wydany został nie w imię tendencji zaciskania swobody ruchów, jednostek i organizacyj gospodarczych, przeciwnie w danym wypadku administracja państwa stanęła zdecydowanie i mocno po stronie interesów zdrowego gospodarstwa indywidualnego i społecznego Polski a przeciwko niecnej i haniebnej spekulacji wewnętrznej i międzynarodowej. Zarządzenia te zostały wydane w imię obrony waluty polskiej. W imię odpowiedzialności rządu za stan rynku wewnętrznego za te wartości, które reprezentują miljony obywateli oszczędzających i miljony ludzi pracujących ciężko i uczciwie. Poza Polską 16 państw europejskich i 14 państw poza europejskich kontynuowało lub wprowadziło w ostatnich latach nieraz drakońskie przepisy walutowe.

EGOIZM JEDNOSTEK.

Gdybyśmy potrafili przekonać tych obywateli, którzy, jak głupie sroki, chowają kawałki złota po skrytkach i norach, że złoto to i walutę należy sprzedać bankowi emisyjnemu, to oczywiście inaczej mówilibyśmy o programie gospodarczym, o zwiększeniu zatrudnienia, o rozbudowie sił produkcyjnych i obronnych Polski. Oni sami i ich dzieci byłyby pewniejsze tego jutra. Ale czyż odwrotnie miałem obojętnie przyglądać się, gdy w kwietniu b. r. setki obywateli, których nazwiska obecnie stopniowo ustalam, wbrew interesom miljonów przekazywało duże sumy w walutach do banków zagranicznych? Czyż miałem ulegać — ze względów idealnych lub prestiżowych — sugestji, że interesy obce i anonimowe są ważniejsze, niż interesy narodu polskiego?

Wyznaję, publicznie i otwarcie, iż jestem ministrem Polski, a wobec rozszalałego egoizmu innych narodów, egoizmu przedewszystkiem gospodarczego i finansowego, nie mam zamiaru poświęcać kiedykolwiek interesu własnego kraju i własnego narodu jednostronnym interesom obcym.

Oczywiście, iż wprowadzenie tych zasad wywołuje, jak uczy doświadczenie innych krajów, szczególnie w początkach poważne trudności.

Na okres najbliższy musimy się liczyć z tem, że tylko potrzeby walutowe najistotniejsze, t. j. przedewszystkiem ściśle gospodarcze, będą pokrywane z dopływających walut. To też jest nakazem obowiązku społecznego utrzymać obecnie eksport w granicach możliwie najszerszych. — Natomiast mogę stwierdzić, że na rynku pieniężnym wraca stopniowo spokój i zaufanie, a chwilowy i ograniczony odpływ wkładów okazał się, tak jak przewidywaliśmy, w swych skutkach gospodarczych wcale korzystny.

3. Aktualny stan gospodarczy

Jestem jaknajbardziej daleki od tego, by osiągnięcia gospodarcze ostatnich miesięcy podmalować jakimkolwiek urzędowym optymizmem. Gdybyśmy dla stu charakterystycznych elementów ekonomicznych ustalili cyfry optymalne, programowe, cyfry i sytuacje, do których dążymy, oraz cyfry z okresu t. zw. „dna kryzysu", cyfry największego zastoju gospodarczego, to moglibyśmy obecnie wydawać co kilka miesięcy jakgdyby mapy wojenne, charakteryzujące położenie aktualne naszego frontu gospodarczego. Definjowalibyśmy: ku czemu dążymy i gdzie aktualne się znajdujemy. — Taką mapę frontu walki o postęp gospodarczy Polski opracowuje się w ministerstwie skarbu.

Możemy na niej stwierdzić, że nie oddaliliśmy się dotychczas zbytnio naprzód od położenia w momencie „dna kryzysu". Ale

W OSTATNICH MIESIĄCACH ZROBILIŚMY POMYŚLNIE NIEMAŁY KAWAŁ DROGI NAPRZÓD.

Dalej p. wicepremjer przytacza dane, z których wynika, iż w I-ym kwartale 1936 r. w porównaniu z I-ym kwartałem 1935 r. nastąpił wzrost konsumcji cukru, cementu, żelaza, soli, zapałek, spirytusu. Również nastąpił wzrost dochodu i obrotu w przedsiębiorstwach prywatnych.

REALIZOWANE INWESTYCJE.

Jakkolwiek z pewnem opóźnieniem w czasie — jednakże w pierwszym kwartale budżetowym wykonuje się ściśle ustalony program inwestycyjny. Do chwili obecnej na te cele uruchomiono gotówką 44 milj. zł. i uruchomiono w ciągu czerwca 13,7 milj. zł., a więc łącznie 57,7 milj. zł., gdy plan przewidywał na 1 kwartał robót gotówkowych na 56 milj. zł. Zawiodły chwilowo tylko roboty kredytowe, preliminowane na kilkanaście miljonów złotych.

Oczywiście, iż przy użyciu tych sum nie mogliśmy marzyć o t. zw. „rozładowaniu bezrobocia". Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że nie rozładowaliśmy bezrobocia nawet w latach najpomyślniejszej konjunktury.

Stan zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 15 maja 1935 r. wynosił 442.000 osób. Ten sam stan na koniec maja r. b. wynosił okrągło 320.000 osób, choć oczywiście przybyli do rejestracji nowi bezrobotni. Przypuszczam, iż pomimo zaabsorbowania przy nowych pracach na robotach publicznych i w przemyśle oraz w budownictwie około 200.000 ludzi, nie osiągnęliśmy w r. b. maksymalnego natężenia zatrudnienia. Jeszcze bowiem w r. b., a mianowicie od lipca, rozpocznie się realizować nowy 4-letni plan robót inwestycyjnych, który ma się przyczynić do zapoczątkowania usunięcia najjaskrawszych braków gospodarczych, obniżających potencjał siły politycznej Polski, a więc zarazem i do dalszego zmniejszenia cyfry bezrobocia.

Zasady 4-letniego planu inwestycyjnego

Plan, o którym właśnie wspomniałem, ma ustalić w zarysie kierunki głównych inwestycyj na okres kilku lat i ma stworzyć tem samem elementy pewności, spokoju i równowagi dla gospodarstwa polskiego, współdziałającego w realizacji tego planu. Cechą charakterystyczną jego jest i w realnem wykonaniu być musi to, że nie rozszerza on w niczem potencjału etatystycznego państwa, ale stwarza nowe możliwości rozwoju gospodarstwa narodowego i nowe pola pracy dla inicjatywy prywatnej. Zarazem szło w jego budowie o to, by spotęgowane zatrudnienie w okresie najbliższych kilku lat nie stało się źródłem zwiększenia bezrobocia w przyszłości. Wreszcie ustalono zasadę, iż przy koncentracji planowości robót publicznych ma być przestrzegana tendencja takiej decentralizacji inwestycyj, aby uwzględnione zostały zarówno potrzeby rolnictwa, jak też i dzielnic bardziej gospodarczo i inwestycyjnie zaniedbanych.

Tak samo, jak rentowność w procesach gospodarczych jest najaktywniejszym elementem ożywienia rynku pracy, tak też tylko zdrowy rynek pieniężny może być na trwałe źródłem zaspokojenia ogólnych państwowych potrzeb kredytowych.

Pełna świadomość wartości tej zasady skłoniła rząd do wykluczenia wszystkich metod sztucznych lub narkotyzujących nasz organizm gospodarczy.

Stwierdzam więc kategorycznie i jasno, że jednomyślną opinją czynników kierowniczych jest, by w aktywizacji życia gospodarczego posługiwać się takiemi tylko metodami, które NIE NARUSZĄ STAŁOŚCI POLSKIEJ WALUTY, które nie wprowadzą żadnego zamętu na rynku pieniężnym, które nie spowodują niezdrowego ruchu cen lub ruchu wskaźnika zarobków, a które przeciwnie utrwalą najmocniej w całej zdrowej części społeczeństwa przekonanie, że rzetelnych zasad gospodarczych nie lekceważymy, że pragniemy być obecnie i na przyszłość społeczeństwem i organizacją uczciwie i rozumnie kierującą własnym losem.

Dlatego też plan ten musi być dostosowany ściśle do naszych realnych możliwości finansowych i rozwijać się będzie w zależności od sytuacji na rynku pieniężnym oraz w zależności od natężenia prac inwestycyjnych w gospodarstwie prywatnem.

CZTEROLETNI PLAN FINANSOW NA INWESTYCJE.

Plan nasz obejmie kilka grup inwestycyj, a przedewszystkiem inwestycyj w całym dziale komunikacyjnym: roboty wodne, podstawowe prace w zakresie elektryfikacji kraju, budownictwo oraz pewne specjalne działy w zakresie przemysłowego wyposażenia państwa.

Wedle obecnego stanu rzeczy nowy plan przewiduje

MOBILIZACJĘ FINANSOWĄ

w okresie najbliższego czterolecia, począwszy od 1 lipca br. sumą około 1800 milj. zł. z tem, że w pierwszym roku mobilizacja gotówkowa

(Dokończenie na str 5-ej)



Gen. Rydz-Śmigły na wystawie fotografji Marsz. Piłsudskiego

Zdjęcie nasze przedstawia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego zwiedzającego w towarzystwie I wicemin. Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego, oraz szefa Wojsk. Instytutu Naukowo-Oświatowego płk. Adama Koca, wystawę p. n. „Najlepsza fotografja Marsz. Józefa Piłsudskiego". Wystawa odbywa się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jury konkursowe pod przewodnictwem gen. Wieniawy-Długoszowskiego przyzna za najlepszą fotografję Wodza Narodu 10 nagród na sumę zł. 2.650.

Komisja sejmowa uchwaliła pełnomocnictwa dla rządu

Specjalna komisja sejmowa pod przewodnictwem posła SOWIŃSKIEGO przystąpiła na dzisieszem posiedzeniu do rozprawy nad rządowym projektem ustawy o pełnomocnictwach.

Posiedzenie wywołało żywe zainteresowanie wśród członków izb ustawodawczych. Sala komisji ustawodawczej, w której odbywają się obrady, była przepełniona posłami i senatorami.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie rządu z p. premjerem gen. SŁAWOJ—SKŁADKOWSKIM na czele, marszałek Sejmu CAR, liczni podsekretarze stanu i wyżsi urzędnicy państwowi.

Po zagajeniu przewodniczącego komisji pos. SOWIŃSKIEGO zabrał głos referent projektu ustawy o pełnomocnictwach pos. SIKORSKI, któ ry zauważył m. in., że poza oceną chwili palących konieczności, należy również ustalić pewne zasady i normy przy uchwalaniu pełnomocnictw dla rządu. Wobec tego, że wicepremjer Kwiatkowski ma podać ogólne wytyczne planu gospodarczego, należy raczej, zdaniem referenta, wysłuchać tego przemówienia, które da materjał do sprawozdania.

Wobec tego zabrał głos wicepremjer i minister skarbu inż. Kwiatkowski.

(*Przemówienie podajemy na str. 1 i 5*).

Przemówienie sprawozdawcy

Po przemówieniu wicepremjera inż. Kwiatkowskiego zabrał głos referent projektu ustawy o pełnomocnictwach poseł SIKORSKI.

Na wstępie referent poświęcił kilka uwag samej zasadzie pełnomocnictw, zaznaczając, że nie sam fakt stosowania dekretów, lecz sposób i zakres ich stosowania jest miarodajny dla oceny.

Po omówieniu sprawy pełnomocnictw na terenie państw obcych pos. Sikorski zastanowił się nad tem, który to rodzaj dekretów i w jakich warunkach odpowiada najwięcej duchowi konstytucji polskiej.

Uwzględniając wszelkie przepisy naszej konstytucji — mówił referent — należy wyciągnąć wniosek, że duch naszej konstytucji wskazuje na dekrety: a) stosowane w razie konieczności, b) względnie dla załatwienia spraw określonych przez sejm co do czasu i zakresu, teza ta zgadza się ze stwierdzeniem premjera Składkowskiego, że pełnomocnictwa będą wykorzystane tylko dla spraw koniecznych. Po ustaleniu tych wytycznych należy zastanowić się nad tem, czy przedłożony projekt ustawy odpowiada tym zasadom.

Referent sądzi, że w chwili obecnej nie wymaga dyskusji potrzeba dekretowania w zakresie obrony państwa. Przypuszcza więc, że co do tego punktu będzie istniała jednomyślność w komisji.

Zakres gospodarczo — finansowy nasuwa dwie przesłanki. Istotnie życie gospodarcze biegnie obecnie prędzej niż obrady parlamentarne, a niektóre dziedziny, jak np. przepisy dewizowe, trudno inaczej regulować jak dekretami. Druga przesłanką jest to, że w tej dziedzinie już raz udzielono pełnomocnictw i sposób ich wyzyskania nie może być bez znaczenia dla dzisiejszej uchwały. Należy stwierdzić, że opinja całej prasy wszystkich odcieni, mimo nieraz krytycznego podejścia do tego zagadnienia, mówiła tylko z uznaniem o wyniku uzyskania równowagi budżetowej. Niewątpliwie więc musi to skłaniać do udzielenia pełnomocnictw dla realizacji następnego etapu, t. j. ożywienia gospodarczego.

Jaką drogą mamy dążyć do tego celu — zapytuje sprawozdawca. — Największy rozwój życia gospodarczego okazują państwa o względnej swobodzie gospodarczej, ale znaczne ożywienie widzimy także w państwach totalnych. Jeżeli chodzi o zasadniczy kierunek naszej polityki gospodarczej, to nieraz mamy wrażenie, że kroczyliśmy dwiema rozchodzącemi się drogami. Jedną z tych dróg jest swoboda gospodarcza, a drugą gospodarka wiązana. Trzeba się na jedną z nich zdecydować. Czy dla realizacji tej polityki posługiwać się będziemy ustawą czy dekretem, to dla sprawy jest obojętne. Jeżeli rząd uznaje, że technika parlamentarna utrudnia szybkie realizowanie polityki, to niech to robi dekretami, byleby zrobił to dobrze.

Zasadniczy zatem zakres pełnomocnictw nie budzi zastrzeżeń. Tylko pewne szczegóły art. 1 nasuwają wątpliwości. Powiedziano tam, że mogą być nakładane nowe obciążenia przy reformach podatkowych. Ponieważ konstytucja zastrzega Sejmowi nakładanie ciężarów, przeto o ile nakładanie ciężarów byłoby celem, a reforma podatkowa tylko środkiem, toby można w tem dopatrzeć się kolizji z konstytucją. Jeżeli zaś uproszczenie ustawodawstwa jest celem to dekret jest mniej potrzebny, albowiem sprawa jest mniej pilna, skoro zarządzenia mogą dotyczyć dopiero przyszłego roku podatkowego.

Należałoby się też zastanowić, czy wyłącznie z dekretów mają być tylko projekty rządowe, wniesione na sesji zwyczajnej, a dotąd nieuchwalone, czy też dotyczyć to powinno także projektów wniesionych przez posłów, a niezałatwionych.

Poseł Sikorski wnosi więc o przyjęcie przedłożonej ustawy o pełnomocnictwach, przyczem prosi komisję o wyrażenie swojej opinji o ponusonych przez referenta wątpliwościach szczegółowych.

Po przemówieniu referenta przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Dyskusja

O godz. 16.15 przewodniczący pos. SOWIŃSKI, zabierając głos w dyskusji, uznał konieczność wprowadzenia ograniczeń dewizowych, jednak zauważył przy tej okazji, że aparat do tego powołany winien działać możliwie jak najsprawniej.

POS. BUDZYŃSKI

oświadcza, że wszelki program powinien być zrozumiały dla człowieka przeciętnego. W Polsce może i dużo bardzo wykonano, ale niema tej efektownej linji, któraby mogła emocjonować. Program gospodarczy może być skuteczny tylko przy dobrej polityce, a taka jest możliwa tylko przy stabilizacji władzy. Rząd obecny zasługuje na to, ażeby wszelkiemi siłami go poprzeć. Dobra polityka wymaga także należytego zorganizowania społeczeństwa. Z oświadczeń premjera i wicepremjera możemy wysnuć wniosek, że rząd w całej pełni rozumie potrzebę znalezienia podstawy dla swoich poczynań w należycie zorganizowanem społeczeństwie. Mówca uważa, że miejsce Polski musi być po stronie państw, które dążą do zorganizowania nacjonalizmu, który jest naukowem rozwinięciem patrjotyzmu. Szczególnie chodzi mówcy o linję młodej chłopskiej myśli w Polsce.

W końcu poseł Budzyński zapowiada głosowanie za pełnomocnictwami.

POS. OLSZEWSKI

wita zapowiedź rządu, że w pracach swoich chce w myśl hasła generała Rydza-Śmigłego podciągnąć Polskę wyżej. 4-letni plan gospodarczy przedstawiony przez ministra Kwiatkowskiego nie wystarcza. Jest rzeczą konieczną usunięcie synekur i zła, które stąd się szerzy. Szereg innych dziedzin wymaga również unormowania. W końcu stwierdza, że wobec autorytetu Rydza-Śmigłego i premjera odmówić ich rządowi nie można.

POS. POCHMARSKI

uważa, że konieczność udzielenia rządowi pełnomocnictw nie ulega wątpliwości. Polska musi mieć aparaturę rządową silną. Od uchwalenia ostatnich pełnomocnictw weszły w grę nowe momenty. Zostało wysunięte zagadnienie obrony państwa i autorytet gen. Rydza-Śmigłego. Dzisiejsze przemówienie ministra Kwiatkowskiego skłania nas do wiary, że wydobywamy się z ciężkiej sytuacji. Mówca porusza sprawę dekretu emerytalnego, sprawa ta nie znalazła się na porządku dziennym sesji nadzwyczajnej wbrew zapowiedzi poprzedniego premjera. Program który nakreślił minister Kwiatkowski odpowiada nam, jeśli chodzi o zwalczenie bezrobocia, ale nie można go realizować bez programu społecznego. Na porządek dzienny obrad sejmu winny wejść: ustawa o umowach zbiorowych i rozjemstwa, o przedstawicielstwie robotniczem, sprawa 40-godzinnego tygodnia pracy. Najpilniejsze jest danie pracy dla młodzieży. Przechodząc do zagadnienia strajków na terenie robót publicznych, mówca twierdzi, że są tam zatrudnieni ludzie życiowo wykolejeni, tworzący podatny teren dla każdej podniety. Pieniądze wydawane na roboty publiczne należy zużyć na uruchomienie odpowiednich przemysłowych warsztatów i danie ludziom takiej pracy, do której są kwalifikowani. Mówca oświadcza się za projektem ustawy.

POS. PUŁAWSKI

stwierdza potrzebę pełnomocnictw. Jeśli sejm ma zrealizować nowy ustrój, to musi spowodować inny stosunek obywatela do państwa, musi wytworzyć należytą atmosferę w państwie, mówca uważa, że należy zmienić stosunek do karteli, zwłaszcza wobec nowej sytuacji w handlowych stosunkach międzynarodowych. Wypowiada się następnie za zmniejszeniem zarobków pisarzy hipotecznych, wprowadzeniem hipotek powiat. i uproszczeniem ustawy handlowej. Poparcie przez rząd hasła gen. Rydza-Śmigłego o życiu surowem zostało przyjęte jak najlepiej przez kraj, jednak trzeba je zaczynać od ludzi stojących na świeczniku. I tu jest największa oszczędność.

WICEMARSZAŁEK MUDRYJ

zaznacza, że do obecnej debaty nad pełnomocnictwami wszedł nowy moment, mianowicie sprawa obrony państwa. Jest to rzecz wielka, w której nie powinno się pominąć wielkiego odłamu ludności niepolskiej w szczególności Ukraińców. Mówca wysuwa szereg postulatów z dziedziny samorządowej, administracji państwowej i sądownictwa, kończąc uwagą, że obecny rząd jest w kraju popularny i uważany za rząd czynu.

Pos. GARDECKI uważa, że parlament nie może dziś często rozwiązać w należytym czasie zagadnień, które rząd może w drodze dekretu załatwić szybko i pozytywnie. Przechodząc do zagadnień gospodarczych mówca zaznacza, iż brak inwestycyj w Polsce pozwala na olbrzymie roboty inwestycyjne obecnie. Jeżeli jednak będziemy wiernym sojusznikiem bloku złotego, to tego problemu nie rozwiążemy. W końcu mówca zapowiada głosowanie za pełnomocnictwami.

Zdaniem następnego mówcy pos. PACHOLCZYKA dekret o ograniczeniach dewizowych spotkał się z prawdziwem uznaniem w społeczeństwie. Tak samo sprawa Funduszu Obrony Narodowej znajduje coraz szerszy oddźwięk wśród ludności. Przechodząc do sprawy bezrobocia oświadczył, że potrzeba pracy w Polsce jest olbrzymia, a tylko niema czem płacić i dlatego należy się zastanowić nad kwestją drugiej waluty, jakiegoś znaku wymiennego za pracę ludzką. Jeśli chodzi o sprawę oddłużenia mówca sugeruje myśl powołania do życia jakiegoś banku czy jakiegoś papieru obiegowego dla zlikwidowania tej sprawy. W końcu domaga się usprawnienia działalności Funduszu Pracy.

Pos. KAMIŃSKI, nawiązując do przedstawionego przez wicepremjera Kwiatkowskiego czteroletniego planu gospodarczego zauważa, że powinny być w nim uwzględnione najprymitywniejsze potrzeby ustroju rolnego. Na odcinku młodzieży winna być utworzona armja pracy.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów zabrał głos p. minister skarbu Kwiatkowski, który w krótkich wywodach odpowiedział na niektóre sprawy, poruszone w dyskusji przez pp. posłów.

W głosowaniu komisja **uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach wszystkiemi głosami** przy jednym wstrzymującym się głosie posła Żeligowskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Min. Łukasiewicz mianowany ambasadorem w Paryżu

WARSZAWA (Pat). Ambasador w Paryżu p. Alfred Chłapowski został zwolniony z dniem 20 bm. z zajmowanego stanowiska. Z tym samym dniem na jego miejsce zamianowany został ambasadorem R. P. w Paryżu p. Juljusz Łukasiewicz, dotychczasowy ambasador R. P. w Moskwie.

Nowy prezes Dyrekcji Wileńskiej P. K. P.

Prezesem Dyr. Wileńskiej P. K. P. ma zostać, jak się dowiadujemy płk. **Wacław Głazek**, dotychczasowy komisaryczny prezydent m. Lodzi.

Obrady nad chałupnictwem
w parlamentarnej Grupie Pracy

Dziś pod przewodnictwem sen. BOBROWSKIEGO odbyło się zebranie parlamentarnej grupy pracy, poświęcone chałupnictwu. Referat o chałupnictwie wygłosił p. BUDZYŃSKI. Pozatem zabierali głos trzej zaproszeni przez P. G. P. rzeczoznawcy zagadnień chałupniczych.

P. KUSOCIŃSKI (Ministerstwo Opieki Społecznej) omówił sprawę ustawodawczego ujęcia oraz definicję chałupnictwa i pracy chałupniczej.

P. ARNEKKER (Zakład Ub. Społ.) na tle barwnych przykładów z aktualnej rzeczywistości rozwinął postulaty społecznej polityki państwa wobec chałupnictwa oraz poinformował o przekształceniu się komisji do spraw chałupnictwa w Naukowy Instytut Chałupnictwa, o opracowanym roczniku (encyklopedji) chałupnictwa polskiego i wysunął na pierwszy plan konieczność stworzenia organów rejestracji objawów i potrzeb chałupniczych, które w dużej mierze są jeszcze wielką niewiadomą.

P. SIKORSKI (dyrektor Związku Izb Rzemieślniczych) mówił o szczególnych warunkach pracy rzemiosła, coraz silniej spychanego w niektórych dziedzinach wytwórczych do roli chałupników i o trudnościach społecznego organizowania pracowników chałupniczych. Poruszył również problem kredytów na zaopatrzenie w surowiec warsztatów chałupniczych. Dyskusja nad zagadnieniami chałupnictwa odłożona została do czasu sformułowania konkretnych tez w tej sprawie, co P. G. P. powierzyła pos. Budzyńskiemu.

Następne dwudniowe zebranie P. G. P. odbędzie się 17 i 18 b. m. W pierwszym dniu przewidziany jest referat p. KORNIŁOWICZA, dyrektora Instytut Spraw Społecznych oraz referat pos. DEHNELA o ubezpieczeniach społecznych. W drugim dniu omawiane będą zagadnienia przysposobienia zawodowego młodzieży (pos. HOPPE) i inspekcji pracy (pos. GDULA).

Wszystkim, którzy w dniach żałoby uczcili pamięć

Ś. P.

Prof. Ludwika Sokołowskiego

a w szczególności Panu Wojewodzie Bociańskiemu, D-cy Obszaru War. gen. Skwarczyńskiemu, J. M. Panu Rektorowi U. S. B. Staniewiczowi, Senatowi i Profesorom U. S. B., Wydziałowi Sztuk Pięknych U. S. B., Ks. Dziekanowi Świrskiemu wraz z Duchowieństwem, Panu Kuratorowi Szelągowskiemu, Panu Staroście Wielowieyskiemu, Zarządowi Głównemu Stow. Architektów R. P. w Warszawie, Stow. Architektów R. P., Oddział w Wilnie, Związkowi Legjonistów, Związkowi P.O.W., Kołu Słuchaczów Wydz. Sztuk Pięknych U.S.B., Legjonowi Młodych, Korporacjom i Stowarzyszeniom Studentów, Chórowi Akademickiemu, a nadewszystko zacnemu Panu Dziekanowi Ludomirowi Ślendzińskiemu, serdecznemu przyjacielowi Zmarłego składa najserdeczniejsze podziękowania

RODZINA

JOHN BULL – MARJANNA – HITLER

(Od naszego korespondenta)

Londyn, w czerwcu.

Wczorajsza prasa angielska zamieściła obok siebie dwie fotografje: na jednej generał Badoglio, bohater i zwycięzca wraca do Włoch i jest witany, jako Victor przez Il Duce, gwardję faszystowską i masy ludności; a na drugiej imperator Abisynji, Lew Judy przyjeżdża do Londynu szukać sprawiedliwości...

Imperator przyjechał incognito, (tak chciał Foreign Office) to ułatwiło częściowo sytuację. Anglja, a raczej minister Eden będzie nadal mógł kontynuować swą grę, nie narażając się na ostrą krytykę opinji publicznej.

Dla Włoch wojna abisyńska już jest skończona. Mussolini już zdołał formalnie załatwić sprawę nowej konstytucji dla imperjum włoskiego, przeprowadził już nowy podział administracyjny zdobytych terytorjów i zaczyna rządzić, jak gospodarz, mający zamiar pozostać **na stałe** na tem terytorjum. Il Duce się nie ogranicza tylko do załatwienia sprawy wewnętrznego rządzenia zdobytym krajem, ale jednocześnie **robi zabiegi dla przywrócenia do normalnego stanu stosunków międzynarodowych Włoch z innymi członkami Ligi.**

Praca na tym odcinku jest prowadzona na bardzo intensywnie. Pierwszą ofertę dał Mussolini za pośrednictwem „The Daily Telegraph". Pismo to, jak wiadomo prowadziło przez cały czas kampanję pro abisyńską. Mussolini przyjął jednak korespondenta tego pisma, udzielił mu wyłącznego **wywiadu**, i jak sam Mussolini, w tym wywiadzie między innemi zaznaczył, to ma świadczyć o tem, że Włochy są gotowe **porozumieć się z każdym, nawet z temi państwami które za inicjowały sankcje przeciwko Włochom.**

„My nie jesteśmy narodem nienawiści, i ja osobiście — powiedział Mussolini — to demonstruję, udzielając tego wywiadu waszemu pismu, które było tak niesprawiedliwe i wrogo usposobione dla naszej sprawy".

Treść tego wywiadu stanowi wyraźną ofertę Mussoliniego do współpracy z Wielką Brytanją, z chwilą, **gdy sankcje zostaną zniesione.** Mussolini zapewnił korespondenta tego pisma, że nie ma zamiaru naruszyć interesów brytyjskich na obszarze wodnym jeziora Tana, stanowiącem najważniejsze źródło nawodnienia wybrzeży Nilu. (Odcięcie od pływu tych wód może spowodować brak wody wzdłuż całego wybrzeża rzeki Nil). Dalej wysunął propozycję współpracy ekonomicznej Anglji, Francji i Włoch na terenie Afryki, a co najważniejsze, Mussolini wyraził gotowość **za warcia paktu śródziemnomorskiego** dla zabezpieczenia interesów Anglji, Francji i Włoch na morzu Śródziemnem. Włochy są w każdej chwili gotowe powrócić do koncernu państw europejskich, ale pod jednym warunkiem: **znieść sankcje — i to jaknajprędzej.**

Mussolini pracuje obecnie na dwóch frontach. Jednocześnie z flirtem z Anglją zaczął, według doniesień tygodnika „The Week" z dnia 27 maja, pertraktować z Niemcami w sprawie **otrzymania pożyczki w formie kapitału produkcyjnego** (maszyny, instalacje, półfabrykaty) dla kolonizacji Abisynji. Niemcy mogą naturalnie takiej pożyczki udzielić, z chwilą bowiem, gdy fabryki niemieckie zaczną produkować dla Abisynji, kapitał angielski i francuski **chętnie takie przedsięwzięcie sfinansuje**, czego nie może robić obecnie spowodu sankcyj.

Mussolini ma więc teraz mocną pozycję. Anglja chciałaby się z tego całego interesu **już wycofać**, ale nie wie, jak. Przyjazd negusa do Londynu nie jest Edenowi na rękę, **opinja angielska na dal pozostaje po stronie Abisynji**, fakt, że do dziesięciu tysięcy ludzi, przez nikogo nie zorganizowanych samorzutnie zgromadziło się na stacji i pod balkonem abisyńskiej ambasady dla powitania Imperatora ma swoje znaczenie... Sankcjoniści nadal się domagają rozszerzenia **sankcyj i dalszego ich stosowania wobec Italji**, aż do chwili, gdy Mussolini **formalnie załatwi sprawę Abisynji za pośrednictwem Ligi.** Już obecnie nikt nie mówi o ukaraniu napastnika, już nie domagają się bezwzględnego utrzymania niepodległości Abisynji, chcą tylko załatwić spór za pośrednictwem Ligi...

Eden w tym tygodniu przyjął ambasadora włoskiego signor'a Grandi, z którym odbył dłuższą konferencję. Po tej konferencji zostało wiadome, że posiedzenie Rady Ligi, które się miało odbyć 16 b. m. zostanie przesunięte na dzień 26 b. m., plenum Ligi natomiast zostanie zwołane na dzień 30 b. m. Spodziewają się, że w międzyczasie zostanie wyjaśniona sprawa kwestjonarjusza, wysłanego przez Anglję do Niemiec, oraz **stanowisko nowego francuskiego rządu socjalistycznego** wobec Włoch. W tutejszych kołach, stojących blisko Foreign Office istnieje przekonanie, że minister Eden będzie się starał, by najbliższe posiedzenie było przeważnie poświęcone **sprawie niemieckiej.** Hitler po zorjentowaniu się co do linji politycznej nowego rządu francuskiego prześle do Anglji odpowiedź na kwestjonarjusz i wysunie zarazem konkretne propozycje, co do reorganizacji Ligi Narodów, i ewentualnego powrotu Niemiec do Ligi. Sprawa Włoch zostanie narazie **tak, jak ona jest.** Mussolini wykorzysta ten czas dla nawiązania pertraktacyj z poszczególnemi państwami, gdy pertraktacje pozakulisowe przygotują odpowiedni grunt, sprawę tę znów się wyciągnie na forum Ligi dla jej definitywnego i formalnego załatwienia.

Oficjalny komunikat sowiecki zaprzeczył wprawdzie pogłoskom o **pertraktacjach między Sowietami a Italją** w sprawie zniesienia sankcyj i uznania przez

(Dokonczenie na str. 4-ej)

E. Sosnowicz.

Rekord szczęścia

Czy istnieje taki rekord? — zapyta niejeden. Wszak dotąd słyszeliśmy tylko o rekordach sportowych, o zwycięskich wyczynach we wszelkich innych dziedzinach życia, ale o rekordzie szczęścia nikt jeszcze nie mówił. Na pierwszy rzut oka wydaje się nawet iż ujęcie cyfrowe pojęcia tak abstrakcyjnego, jakiem jest szczęście, natrafia na nieprzezwyciężone trudności, o ile nie jest wprost niemożliwością.

Błąd popełnia ten, kto w powyższy sposób rozumuje. Istnieje bowiem łatwy i nieskomplikowany sposób ustalenia rekordu szczęścia, o ile chodzi np. o grę loteryjną, skoro się uwzględni, że tutaj szczęście wyraża się ilością i wysokością wygranych, a zatem elementami wymiernemi.

Dlatego też śmiało można twierdzić, że popularna wśród najszerszych warstw Kolektura Loterji Państwowej „Nadzieja", Lwów, Legjonów 11 osiągnęła w dopiero co zakończonej 35 Loterji istotnie niecodzienny wynik, wypłacając szczęśliwym posiadaczom jej losów dwie główne wygrane 3-ej klasy po 100.000 zł., 3 wielkie wygrane po 50.000 zł., wiele wygranych po 30.000 20.000, 10.000, 5.000 zł. i t. d. i t. d. Ponieważ powyższy rezultat nie jest odosobnionym faktem, ale powtarza się niemal regularnie w każdej Loterji, przeto utarło się już i przyjęło powszechnie twierdzenie, że „Nadzieja" nigdy nie zawodzi, uszczęśliwiając rokrocznie tysiące rodzin.

Zbliża się nowa Loterja! Kto chce uczestniczyć w wyścigu szczęścia, winien zaopatrzyć się bezzwłocznie w los „Nadziei", przez wysłanie karty zamówieniowej, zamieszczonej na ostatniej stronie niniejszego numeru, pod adresem „Nadzieja", Lwów, Legjonów 11. Pamiętajcie, Losy „Nadziei" cieszą się kolosalnem powodzeniem, jako znane w całej Polsce z przywiązanego do nich szczęścia. (re).

Lud to cichy, rzewny, skryty...

Stasia szła przez rozgrzane, pełne ruchu południowego podwórze lekka i zadowolona. Łąki przed sianokosem, w przededniu śmierci — to istny cud! W jednej ręce miała wiązankę ulubionych maślanek, od których masło nabiera złotej majowej barwy, a które są podobne do zamyślonych różyczek na wysmukłych, bezcierniowych łodygach, a na przegubie drugiej ręki chwiały się, nanizane na wąską czerwoną wstążeczkę miniaturowe wianuszki, uplecione z najdrobniejszych traw i kwiatów. Oto modry „lenek Matki Boskiej", żółte „gęsie łapki", kędzierzawe koniczynki o lekko zaróżowionych buziach i delikatna, chybotliwa „drżączka". Dziewięć tajemniczych wianuszków, obok których zawisną karteczki z początkiem czterech ewangelji, zwinięte w misterne rulonki. Co roku świeże musiały przez całą oktawę Bożego Ciała wisieć w kościele, a potem nad łóżkiem babci, obok palmy święconej i gromnicy. Inaczej Romejki nie byłyby bezpieczne od pioruna i pożaru. Wianuszki udały się — pokaże je z dumą ciotce Melanji, znanej w tej sztuce mistrzyni. Weszła na ganek z filarkami i wytargała za uszy kudłatego Żuka, który rzucił się ku niej z radosnem szczekaniem. Zaledwie otworzyła drzwi, owionął jej twarz miły chłodek, przesiąknięty zapachem świeżo wymytych podłóg. Uśmiechnęła się do chodniczków, tkanych z różnobarwnych gałganków, których kłębki tak wesoło wyglądały w kufrze spośród zwojów szarego płótna i weszła do jadalni, skąd słychać było głos babci, prowadzącej ożywioną dyskusję z Franuśką.

— Panieczka, kwoktucha zbuntowała się, ze wszystkiem zastudziła jajki.

— A ty musi być jej pić nie w porę dajesz. Oj służba, wszystko na mojej głowie, jak nie dopilnujesz — popsujo. Go łoszyjki sama pilnowałam, ot widzisz, jakie piękne kaczuki wodzi. Lec, łapaj, jeszcze może odejdą.

Stasia przysłuchiwała się z uczuciem wyższości i pobłażania.

— Babciu, wianuszki gotowe, proszę spojrzeć, jakie ładne,. Teraz będę przepisywać ewangelje. Skąd mam przepisywać?

— Poczekaj, duszutko, zaraz tobie do bawialnego przyniosą swoja „Służba Boża", tylko śmietana z hładyszów pozbieram — toż masło jeszcze zbić trzeba do ciastek. Idź, idź, duszutko. A wianuszki bardzo ładne zwiłaś. Melcia lepiej nie potrafi. Ach, Bożeż ty mój, toż słoninka moja przypali się. — Wytoczyła się do kuchni, skąd słychać było podejrzane syczenie. Przez uchylone drzwi od ganka do pokoju z wrzaskiem i trzepotaniem wpadła przerażona kura, a za nią z rozstawionemi rękami Franuśka: „Siela, siela, siela, kab ciabie wouk" — i wypadła przez drzwi, prowadzące do „piekarni" które przemyślnie otworzyła Stasia. — Ogarnęło ją nagłe zniechęcenie. Nastrój radosny prysł. Nalała do glinianego dzbanka wody i włożywszy maślanki poszła do saloniku. Tu już panował ton świąteczny w całej pełni. Chodniki jeszcze leżały, ale podłoga już wyschła i miała kolor ledwo wstawionego w piec ciasta. Liście ogromnej cytryny wymyte, świeże lśniły lakierem, pelargonje na oknach krzyczały ognistą czerwoną i ostrą różową barwą. Stasia postawiła dzbanek na stole, pokrytym białą pajączkowatą serwetą. (Na codzień była zwykła, „bordowa").

— Niewiadomo, czy cię stąd nie wyrzucą, prostaku. Piwonje już rozkwitły.

— Piwonja, piwonja, ty cudowne ziele — ty mówiłaś w naszej stronie panienek niewiele — zakręciła się w pamięci zabawna piosenka i zniknęła.

— Kościa, Kościa — podmieć podwórek, toż jutro fest, co ty tam robisz, gałganica — krzyczała już z ganku babcia.

— Zara, zara, panieczka, tylko parsiukom promieszki podsypia — odezwał się od strony chlewów piskliwy głos potężnej, dziobatej Kości.

— Franuśka — polecała babcia już w jadalni — przynieś mi żywo te truskawki, co już zburzyli się trocha. A czy Pietruk pojechał już do Chaima po cukier?

Stasia jeszcze więcej posmutniała. W swej młodzieńczej bezwzględności potępiała to dreptanie około spraw codziennych i troskę o sytość i wygodę życia.

„...Kocham cały naród, objąłem w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia"... czerniły się boleśne, a słodkie słowa z niedużej, czarnej książeczki ze złotemi tłoczeniami — lipskie wydanie Mickiewicza, przemycone w czasie ostatniej wycieczki ojca do Krakowa. Co znaczy cała ta powszedniość wobec czytanego niemal w ekstazie widzenia ks. Piotra. Odrzucić wszystko, co nie służy tej wielkiej jedynej sprawie jak Oleńka odtrąca ukochanego zdrajcę. Poświęcić się do ostatka, jak mały rycerz Wołodyjowski. Właśnie wczoraj kończyła czytać po raz drugi Trylogję — przy świecy, rozgorączkowana cała i nie pamiętająca co się wokoło działo i właśnie

Rozmaitości ze świata

MUZEUM ANTROPOLOGICZNE W STAMBULE.

W Stambule założone zostało niedawno muzeum antropologiczne, którego działalność służyć ma głównie do ustalenia i określenia prawdziwego typu antropologicznego, do jakiego należy rasa turecka. Celem zebrania odpowiednich danych naukowych wydane zostało przez rząd turecki specjalne prawo, pozwalające na odkrycie grobów znakomitych Turków dla zbadania ich czaszek. Ostatnio specjalna komisja ekspertów zajmowała się zbadaniem czaszki słynnego architekta tureckiego Sinana, żyjącego w XV wieku, któremu Turcja zawdzięcza projekty 84 wielkich meczetów, 51 małych meczetów, 26 bibljotek publicznych, 33 pałaców i wielu innych gmachów publicznych. Na zasadzie dotychczasowych prac uczeni doszli do wniosku, iż ustalenie cech charakterystycznych rasy tureckiej jest bardzo trudne. Od lat bowiem Turcja była terenem krzyżowania się ras, wielu cudzoziemców przyjęło kulturę turecką i islam, a ponadto do haremów dostojników tureckich sprowadzano mieszkanki krajów sąsiednich.

REFLEKTOR, KTÓRY ROZPRASZA MGŁĘ.

Pewien inżynier amerykański wynalazł reflektor, którego światło przedziera się przez najgęstszą mgłę. Reflektor, który wypróbowany został na lotnisku w Newark w stanie New-Jersey, posiada łuk volty, zużywający prąd 500 amperów. Jak wiadomo, największa część energji łuku zamienia się w ciepło, dochodzące do 4.800 st. C. Otóż w nowym reflektorze specjalne lustro odbija to wyprodukowane ciepło tak samo jak i światło. Na drodze promieni, rzucanych przez reflektor, krople wody tworzące mgłę parują pod wpływem ciepła i promienie te przebijają jakby tunel światła poprzez mgłę. Wynalazca przyrządu, Mr. S. E. Haines, oświadczył, że reflektor jego pomysłu służyć może również w wypadkach, gdy nagły mróz zagraża drzewom owocowym. Otóż wystarcza „oblać“ takie drzewo promieniami ciepłego światła, aby usunąć niebezpieczeństwo zwarzenia rośliny przez mróz.

AUTOGRAFY NA RACHUNKACH RESTAURACYJNYCH.

Sporą część dnia gwiazd filmowych w Hollywood zajmuje podpisywanie się w różnych albumach, rozdawanie autografów. Niektórzy musieli nawet wynająć w tym celu sekretarzy, których jedynem zajęciem jest przyjmowanie wielbicieli i wielbicielek gwiazd i gwiazdorów. Pomysłowi kelnerzy i kelnerki w restauracjach hollywoodzkich postanowili upiec przy tym ogniu i własną pieczeń. Zaczęli oni przedkładać gościom restauracyjnym, rekrutującym się ze świata aktorów filmowych rachunki z prośbą o podpisanie ich. A że mało kto z filmowców zdobył się na odmowę, przeto wkrótce kelnerzy znaleźli się w posiadaniu dużego zapasu autografów najznakomitszych gwiazd i sław ekranu, uwiecznionych na rachunkach restauracyjnych. Sprytni kelnerzy sprzedają teraz autografy zwykłym gościom restauracyjnym za dobrą cenę.

PAPUGA OTWIERA WYSTAWĘ.

Amerykanie silą się ciągle na oryginalność i niesposób rzeczywiście odmówić im pomysłowości. Ostatnio ogłoszone zostało otwarcie wystawy ptaków, połączone z jakąś wielką niespodzianką.

Gdy zaciekawiona publiczność tłumnie przybyła na wystawę, wszedł na podjum jakiś jegomość z klatką z papugą. Zrobiło się cicho i nagle przemówiła papuga. Świetnie wyuczony ptak przywitał uprzejmie gości i wyraził nadzieję, że wystawa, którą ma zaszczyt otwierać, cieszyć się będzie powodzeniem. Zachwycona publiczność domagała się bisów, ale papuga milczała jak zaklęta.

PROMIENIE NIEWIDZIALNE — NOWYM ŚRODKIEM ŁĄCZNOŚCI.

W armji włoskiej, podczas działań wojennych w Abisynji po raz pierwszy zastosowano porozumiewanie się przy pomocy niewidzialnych promieni świetlnych. Do tego celu użyto promieni infra-czerwonych i ultra-fioletowych. Przesyłanie wiadomości odbywało się zarówno w dzień jak i w nocy. Aparaty zostały wykonane przez zakłady optyczne „Galileo“. Urządzenie składa się z bardzo silnego źródła światła, tak jak w normalnym heljofonie, lecz promienie świetlne nie odbijają się w parabolicznem zwierciadle bezpośrednio, ale po przejściu przez specjalne filtry, przepuszczające tylko promienie podczerwone lub pozafiołkowe. Odbiór odbywa się również przy pomocy zwierciadeł. Wiadomości przesyła się znakami Morse'a. Za pośrednictwem stacji większego typu porozumiewanie się jest możliwe w dzień na odległość 20 km., a w nocy do 30 km. Zupełnie niewidoczne promieniowanie i duża kierunkowość w znacznym stopniu utrudniają, a czasem wręcz uniemożliwiają niepożądaną obserwację przez osobę niepowołaną. Dzięki swoim zaletom, ten rodzaj łączności zyskuje coraz większe prawo obywatelstwa w innych armjach zachodnio-europejskich. Ostatnio francuskie oddziały kolonjalne zostały zaopatrzone w ten sam środek łączności.

JOHN BULL — MARJANNA — HITLER

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Sowiety faktycznego stanu rzeczy w Abisynji. z tego bynajmniej nie wynika że Sowiety, gdy im to się będzie opłacało, nie zrezygnują z przyjaźni Negusa dla **izolowania Hitlera od Mussoliniego** lub ewentualnego zapewnienia **neutralności Włoch** w wypadku zbrojnego konfliktu między Sowietami a Niemcami.

Negus narazie pozostaje w Londynie, robi przyjęcia. kładzie wieńce na grób Nieznanego Żołnierza. daje wywiady, córka występuje na oficjalnym meetingu, zorganizowanym przez pacyfistyczne organizacje kobiece, prasa ma sensacje, a szary Anglik się bawi i jest zachwycony angielskim liberalizmem, demokracją i wolnością, jaka panuje w ich kraju. Imperator abisyński wprawdzie jedzie do Genewy, ale na **forum Ligi osobiście nie wystąpi** — nie trzeba komplikować sytuacji demonstracjami..

Stary wypróbowany środek — czas — okazał się i w tym wypadku skuteczny. Sprawa Abisynji zostanie przesunięta na plan dalszy, sankcje **stopniowo i automatycznie przestaną działać**, coraz jakieś inne państwo jednostronnym aktem je zniesie — punkt ciężkości zostanie przeniesiony na Niemcy.

W polityce międzynarodowej w stosunku do Niemiec pierwsze skrzypce gra Francja, ona jest poszkodowana. ona się domaga zadośćuczynienia. Anglja nadal i na tym odcinku będzie prowadziła politykę, flirtując jednocześnie z Marjanną i Hitlerem... o takim lub innym stanowczym kroku Anglji zadecyduje zaufanie, **jakie konserwatyści z Dawning Street będą mieli do nowych mieszkańców Pałacu Elizejskiego**.

Wszyscy czekają na Francję, posunięcia nowego rządu francuskiego zadecydują o przyszłych paktach i układach międzynarodowych. Albo Anglja przystąpi do bloku francusko-sowieckiego, albo też dla równowagi **John Bull wpadnie w ramiona Hitlera**.

E. Sosnowicz.

NA MARGINESIE

Pokazują Wilno

Pociągi ładują w Wilno coraz nowe partje turystów.

A ma być tych „pociągów popularnych“ jeszcze wiele w bieżącym sezonie.

Napływ gości więc duży.

Coprawda nasze miasto jest terenowo rozległe i może bez większego trudu wchłonąć przyjezdnych

Nie siedzą oni zresztą „na miejscu“, bo i nie poto przyjechali. Wileńszczyzna słynie z pięknych okolic i zabytków. Jeśli do tego dodamy pierścienie naszych srebrzystych jezior — będziemy mieli w przybliżeniu obraz. który zachwyca i przyciąga turystów.

Wędrują przeto goście „w teren“, rozsypują się po Werkach. Trokach, Brasławszczyźnie i t. d.

Oczywiście startem jest Wilno. Nietylko startem. W Wilnie też można coś ciekawego zobaczyć i zwiedzić...

W ten sposób na mieście ciąży wielka odpowiedzialność. Każdy dziś dobrze zdaje sobie sprawę, że turystyka dla zubożałego Wilna — to kwestja życia.

Tymczasem co się robi? Odstręcza gości. Nie zdążył jeszcze przyjechać, a już...

Rzecz dzieje się na dworcu wileńskim.

— Do hotelu Georges'a, ile?

— Para złotych...

— Co znaczy para?

— Znaczy się trzy...

— Trzy, to nie para.

Ostatecznie dorożka jedzie za 2.50. Drogo — myśli przybysz, ale nie zna Wilna, słyszał, że jeśli chodzi o przestrzeń, zajmuje znaczną, może więc istotnie...

Dorożkarz „by zrobić większy kurs“ jedzie spoczątku na Pohulankę, następnie w stronę Wielkiej, by wreszcie skierować się ku „miejscu przeznaczenia“.

Gość w drodze połapał się, że dorożka kluczy. Powstaje scysja.

Przyparty do muru, że jak to i dlaczego dorożkarz „wytłumaczył“: poznałem odrazu, że to nie tutejszy, chciałem pokazać przy okazji Wilno...

Czy zmyślnemu dryndziarzowi „pokazano przy okazji“ — nie wiem.

amik.

babcia gniewała się na nią za psucie oczu i odciągnęła na kolację.

Wzrok jej padł na wiszący nad kanapą duży, w rzeźbionych ramach portret wuja, zmarłego z suchot na Syberji. Czerstwa, zdrową twarz, której ogorzałość odbijała się nawet na fotografji, wysokie czoło i pod niskiemi brwiami duże smutne oczy. Wuj, który w jej pamięci ukazywał się w innych zupełnie barwach — jak z czarniawym cieślą Jaśkiem budował nowy dom. a potem spowity w mgłę legendy, stał się duchem o piękniejszym jej wakacyj. Zimą w szkole przesłaniały go inne, jeszcze bardziej porywające postacie. Uczyła się napamięć ich rysów z chowanej starannie książeczki „Sto lat walki o niepodległość“.. Latem w Romejkach karmiła się opowieściami o tym młodym człowieku. który był ostoją całej rodziny: matki. trzech sióstr i chorego umysłowo brata — a jak tylu innych spalił się w ofiarnym ogniu. Opowiadała jej o nim matka. Babci nie wolno było o to pytać. Historja jego była prosta. Gdy po raz pierwszy w kościele zabrzmiały rosyjskie słowa huknął nieoczekiwanie „Boże coś Polskę“, a cały chór młodych głosów podchwycił pieśń, aż wyiała się poza kościół na licznie zebrane w dzień odpustu tłumy. Śledztwo. Znaleźli się są siedzi zdrajcy. Okazało się, że były zebrania potajemne gdzieś w stodole, albo na noclegach z końmi, uczenie się buntowniczych pieśni, a nawet książki zakazane. Zmarł na gruźlicę po dwóch latach — on. uosobienie siły i zdrowia. Wyniosły, czerwony krzyż, postawiony na pamiątkę jego śmierci na gościńcu, na granicy, był celem jej codziennych spacerów. Opowiadano fantastyczne historje o wyczynach babcinej przebiegłości, którą musiała zastosować, aby uzyskać pozwolenie na wzniesienie tego krzyża.

Stasia polewała tu grządki bratków i stokrotek, przynosiła całe snopy łąkowego kwiecia. Tu pokryjomu pisywała wiersze — a nadewszystko odnawiała niezłomne przysięgi pracy do ostatniego tchu i wyrzeczenia się wszelkiej osobistej radości, albo też kajała się za zapomnienie o nich wśród niezliczonych spraw młodości i wsi..

Kiedy ojciec, adwokat, przyjeżdżał na krótkie letnie wypoczynki odbywali te przechadzki razem. Miały one urok niewypowiedziany, gdyż ojciec traktował ją jak dorosłą i nietylko słuchał z powagą jej zapaleńczych projektów, ale zwierzał swoje poglądy i nadzieje. Za dwa tygodnie przyjedzie. Jak to dobrze.

Porzuciwszy symboliczne wianeczki, podeszła do okna, nawpół przesłoniętego rozłożystą gałęzią jabłoni. Na liściach, gdzieniegdzie jeszcze drżały zeschłe, zbronzowiałe płatki kwiatów obok niezdarnych, bezkształtnych niemal zawiązków. Nozdrza jej uderzył gryzący a przyjemny smak dymu. Ciocia Melcia, w dziwacznym pszczelarskim stroju, uwijała się pośród czerwonych i błękitnych domków. Pierwszy majowy miodek z czarodziejsko sklepionych, tysięcznych szklaneczek, przesłoniętych niby gazą, cienką warstwą wosku. Dym rozściełał się po całym sadzie. Świetnie działa nowy podkurzacz, prezent niefortannego konkurenta pana Fabjana, z którego ciocia kpiła, że dał jej broń na samego siebie. Nie wyszła zamąż jak jej siostry. Cała jest pochłonięta truskawkami, kapustą, miodem i wypiekaniem jakichś cudownych, miodowych pierników, do których ciasto musi leżeć ze dwa tygodnie i to koniecznie w ciemnem miejscu. Stasia przypomniała tradycyjnie leżący na stole w salonie album, gdzie wśród pocztówek świątecznych z aniołkami, zajączkami, kurczątkami, które w dzieciństwie otwierały przed nią cały świat fantazji, pośród widoków i reprodukcyj, była jedna dziwna karta — głowa Meduzy, podobna do cioci Meli okolona miast włosów zwojami wężów — a mająca ogromne, nieco zdziwione i wylęknione oczy, a u dołu, dużem, zamaszystem pismem napis: „Panna Mela“. Tem samem pismem w albumie fotografij była podpisana podobizna młodego chłopca o zawadjackiej minie: „Koleżence Meli na pamiątkę wspólnej pracy na kursach ogrodniczych“.

Tak, to ona przecie pojechała do umierającego brata aż na krańce Syberji. A potem, po pogrzebie — nie miała pieniędzy na drogę powrotną i przez pół roku musiała jako nauczycielka pracować w jakiejś kupieckiej rodzinie. Przywiozła dla sióstr i siostrzenicy sznury liljowych uralskich kamieni, a w oczach nieuleczalny smutek, który ginął w okrągłości twarzy i żywych rumieńcach.

Nie wróciła już do Warszawy. Zerwała kontakt z koleżankami i kolegami. Oddała się całkowicie pracy. Odrzuciła parę dobrych partyj. Rozrosła się, zmężniała. Zawsze w dobrym humorze umiała jak dziecko bawić się z siostrzenicami.

Teraz szły do Wilna łubianki wspaniałych truskawek, słoiki miodu, pudła miodowych „całusków“ a ciocia Melcia była, jak się Stasi zdawało, zupełnie zadowolona z życia.

(Dokończenie jutro).

Wanda Achrem-Achremowiczowa.

Studjum migracyjno-kolonjalne

Z nowym rokiem akademickim zostanie uruchomione 3-letnie studjum migracyjno-kolonjalne na wydziale prawa i nauk ekonomiczno-społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej. Studjum ma na celu podejmowanie badań naukowych w zakresie zagadnień migracyjnych, kolonizacji, oraz kształcenie pracowników przygotowanych do pracy na terenie polskiej emigracji.

Rozkład studjów jest pomyślany w ten sposób, że I-szy rok studjów daje podstawowe wiadomości w ogólnem ujęciu, II-gi rok poświęcony jest studjom bardziej szczegółowym i III-ci rok omawia zagadnienia specjalne.

Słuchaczami studjum mogą być studenci Wolnej Wszechnicy Polskiej, studenci innych uczelni akademickich, immatrykulowani na wydziale prawa i nauk ekonomiczno-społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej i słuchacze wolni.

Poza egzaminami z przedmiotów, objętych planem studjów, obowiązuje egzamin jednego z następujących języków: angielski, francuski, hiszpański, portugalski.

Studenci, którzy odbyli studja zgodnie z planem i złożyli egzaminy ze wszystkich przedmiotów, objętych tym planem, otrzymują dyplom lub świadectwo z ukończenia studjum.

Rząd stawia program pracy dla nowych tysięcy ludzi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

oceniona została na 340 milj. zł. a w czwartym roku wykonywania planu na 590 milj. zł.

Idzie też w danym wypadku o wykonanie określonego cyklu prac, które łącznie stworzą pozytywne skutki gospodarcze i których koszt oszacowany został z kilkunastoprocentową rezerwą na wymienioną sumę. Okres czteroletni zaś stoi w związku z terminem możliwej mobilizacji potrzebnych środków finansowych.

ŹRÓDŁA FINANSOWE.

Pytaniem, które w tem miejscu narzuca się konsekwencji jest pytanie, co do źródeł finansowych dla pokrycia i realizacji tego planu.

Wszystkie dotychczasowe źródła finansowe mają być pociągnięte do współdziałania w wykonaniu zamierzonych planów. Tak więc instytucje finansowe tak zwanego rynku sztywnego partycypowałyby w wysokości ok. 70 proc. sum wolnych dla lokat długoterminowych, co w czasie czterech lat winno uczynić 500 do 600 milj. zł. Fundusz pracy w zależności od stanu zatrudnienia może być opreliminowany kwotą 150—200 zł. w okresie 4-letnim. Budżet państwowy i plany finansowe wielu przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczty) partycypować mają kwotę około 400 milj. zł. Pozatem w tym okresie kilkoletnim kwotą 300 do 400 milj. zł. miałby przyjąć udział w realizacji planu aparat kredytowy państwa. Wreszcie w drugim okresie wykonywania planu w zależności od stanu rynku lokacyjnego przewiduje się rozpisanie wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej na sumę 200 do 300 milj. zł.

200 TYS. ROBOTNIKÓW BĘDZIE ZATRUDNIONYCH.

Sam w sobie powyższy plan byłby zbyt skromnym elementem dla pożądanego i szerszego ożywienia gospodarczego. Skoro jednak zdecydowaliśmy się uwzlędnić z całą oględnością aktualny stan i przypuszczalny rozwój rynku pieniężnego, skoro pragniemy, przez spokój i zdecydowaną siłę rządu powrócić ponownie część stezauryzowanych walorów do kas bankowych w oparciu o zaufanie do przyszłości, skoro pracujemy nad równowagą budżetów, cen i przywróceniem lub wzmocnieniem rentowności w gospodarstwie, to oczywiście plany robót publicznych nie mgoą w obecnej sytuacji wyrosnąć ponad miarę finansowych możliwości.

Jednakże już w drugim roku swej realizacji winien on zaabsorbować dalsze 200 tys. robotników. Plan ten z punktu widzenia zagadnienia aktywizacji ma się stać tylko pierwszym katalizatorem, ułatwiającym pożądaną reakcję.

GŁĘBSZA REFORMA PRZYJDZIE POZNIEJ.

W przygotowaniu mamy szereg opracowań i zarządzeń ściśle organicznych, które niewątpliwie spotęgowałyby znacznie proces strukturalnej przebudowy gospodarstwa społecznego. Posunięcia mogły być bardzo wydajne ale oczywiście są związane z pewnemi ofiarami lub ryzykiem podatkowym skarbu państwa. W chwili obecnej nie jesteśmy w stanie dokonać w tej dziedzinie posunieć radykalnych, gdyż musielibyśmy zaryzykować tak słabą jeszcze równowagą budżetową. Ale, jak wykazałem poprzednio, proces narastania rentowności już się wyraźnie zarysował i w związku z tem wpływy podatkowe kształtują się nieco lepiej. Jeżeli proces ten będzie trwał, a sądzę, że scharakteryzowany uprzednio kilkuletni plan inwestycyjny również do tego się przyczyni — to zarysują się nowe i realne możliwości oddziałania na dalszą rozbudowę aparatu wytwórczego przez głębszą reformę podatkowa. Obecny jednak aparat skarbowy spowodu przeciążenia do ostatecznych granic drobnemi podatkami i przelicznemi funkcjami dodatkowemi nie byłby w stanie wykonać głębszej reformy bez wytworzenia stanu długotrwałego chaosu.

Dlatego pragniemy przy pomocy pełnomocnictw i dekretów OCZYSZCZAĆ STOPNIOWO PRZEDPOLE I DLA TEJ WIELKIEJ PRACY, którą w odpowiedniej chwili podejmiemy wspólnie z izbami ustawodawczemi.

Ze swej strony dodam, że cały w ciągu lat utrwalony w prawie i mózgach ludzkich system podatkowy posiada duże wady polityczno-gospodarcze.

Pierwsze pełnomocnictwa z października ub. r. zezwoliły na przeprowadzenie wstępnych reform, polegających najczęściej na zastąpieniu bardziej uciążliwych podatków — opłatami racjonalniejszemi i mniej uciążliwemi dla obywatela. W tym okresie wprowadziliśmy kilkanaście bardzo istotnych i korzystnych gospodarczo zmian. Obecnie można tę pracę, nie budzącą żadnej merytorycznej wątpliwości, kontynuować w takim zakresie, w jakim zezwoli na to sytuacja budżetowa skarbu.

Proszę jednak o zwrócenie uwagi, że w tej właśnie dziedzinie, tak jak to zapowiedział pan premjer — można pewne planowe posunięcia czynić, ale nie można ich na dłuższą metę zapowiadać. Powstają bowiem stąd szkody gospodarcze bardzo istotne, podobnie jak przy zapowiedziach zniżki cen powstają objawy zamierania konsumcji.

PROJEKTOWANIE REFORMY.

Mogę tylko zapewnić, że we wszystkich projektowanych reformach skarb będzie miał na oku SYSTEMATYCZNE USUWANIE WSZELKICH PRZESZKÓD, ograniczających narastanie sił gospodarczych wewnątrz kraju, oraz, że jedną z podstawowych trosk jest i pozostaje troska o ułatwienie pracy i spotęgowanie jej rozmiarów w procesach gospodarczych. Jeżeli więc poszczególne elementy podatkowe, jak np. świadectwa przemysłowe, nawet po dokonanej refomie hamują rozpęd zatrudnienia w drobnych i średnich warsztatach, to mogłyby być dokonane odpowiednie przesunięcia w charakterze podatków, by ułatwić narastanie zatrudnienia, ale zarazem nie naruszać innej podstawy rekonwalescencji gospodarczej, t. j. równowagi budżetu.

CUDU Z DZIŚ NA JUTRO STWORZYĆ NIE MOŻNA.

Rekapitulując nie wyszlibyśmy nigdy ze stanu bezpłodnego biadania, ze stanu marazmu sił moralnych i gospodarczych, gdybyśmy dla samej krytyki chcieli rejestrować wszystkie objawy niedoli, zła, fermentu, wyczynów, biurokracji, czy niezadowolenia albo rozstrząsać wszystkie problematy, rady i pomysły cudownego zbawiania ojczyzny. W tem wszystkiem można się udusić z obrzydzenia i równocześnie w ciągu całego wątpiącego żywota nie pomóc realnie ani jednemu cierpiącemu istotnie nędzę człowiekowi, i nie rozwiązać ani jednej najdrobniejszej kwestji.

Stwierdzam wyraźnie, że cudu żadnego dziś na jutro nie stworzymy. Jeżeli jednak mówimy, że mamy dbać o przyszłość Polski, że naszą pracą i wolą chcemy paralizować przyszłe trudności i niebezpieczeństwa, to znaczy, że w FORMĘ POLITYCZNĄ NOWEGO PAŃSTWA MAMY WLEWAĆ NOWĄ POZYTYWNĄ I TWÓRCZĄ TREŚĆ GOSPODARCZĄ I SPOŁECZNĄ.

To jest nieuniknione. Czas biegnie dziś szybko, a każdy dzień mija potężne wypadki. Decyzje i działania muszą być podejmowane na coraz większą skalę, a środki, któremi naród wyposaża swój rząd, są skromne.

Czyż w tych warunkach domaganie się od rządu rezultatów szybkich i wszechstronnych, takich, jakich nie osiągnęły narody znacznie od nas zasobniejsze, ścislej zorganizowane, w pracy publicznej zaprawione, wynika z pobudek rzetelnego patrjotyzmu i rzetelnej troski o przyszłość narodu i państwa?

Na okres najbliższych lat rząd pragnąłby skencentrować uwagę społeczeństwa polskiego na kilku zadaniach, na kilku ważnych sprawach, które napewno same się nie zrobią, o które trzeba walczyć wytrwale i codziennie, nad któremi wciąż trzeba czuwać.

Jeżeli dziś przedstawiony plan wydaje się za skromny i za powolny, to stwarzajmy wspólnie warunki, by

MOŻLIWOŚCI NASZE JUTRO BYŁY SZERSZE I WIĘKSZE.

Jeżeli pomyślnie posuniemy się dziś naprzód, realnie i stanowczo, to jutro tworzyć będziemy dalszy, szerszy i większy progam. Stańmy przy haśle: równowaga budżetu, stabilizacja waluty, rozbudowa sił i elementów gospodarczych i mnożenie możliwości pracy. Rząd żyje tem przeświadczeniem, że, gdy stawia program pracy dla nowych tysięcy ludzi, to jest istotnym wyrazem i przedstawicielem woli olbrzymiej większości narodu polskiego.

Rząd żyje tą świadomością, że

KAŻDY NOWY TYSIĄC LUDZI ZATRUDNIONYCH,

to nasze wspólne i rzetelne zwycięstwo, którego nie zagłuszy żadne zjadliwe krakanie i żadna złośliwość ludzka. Że każda naprawiona lub zbudowana szosa, uregulowana i obwałowana rzeka, że każdy uporządkowany śmietnik, czy zbudowany nowy dom, że każdy dymiący komin fabryczny, każdy aktywny bilans, każda nowa i dobrze zorganizowana spółdzielnia, każdy nowy samochód, nowa maszyna, że każda nowa szkoła i każde zbliżenie pracy państwowej między obywatelem i urzędnikiem — to wielkie i wspólne nasze zwycięstwo.

Gen. Rydz-Śmigły rzucił hasło:

PODCIĄGNĄĆ POLSKĄ WYŻEJ.

Hasło to ma walor nietylko polityczny, ale i gospodarczy. Moment dla wysiłku i pracy jest korzystny, pomimo wielu zewnętrznych i wewnętrznych trudności, ale zrozumieć musimy, że łańcuch dźwigania politycznego znaczenia państwa jest zawsze zbudowany z ogniw gospodarczych.

Odzyskaliśmy niedawno niepodległość polityczną. Ona nie może i nie chce wegetować w zatęchłej i chmurnej atmosferze kryzysu i zaciskania pasa bez końca. Musimy wpuścić do naszych domów odrobinę słońca. Nadszedł czas, by to uczynić poprzez solidarny wysiłek pracy. (Oklaski).

Na budowę szkół w pow. wil.-trockim

Wydział Powiatowy, pow. wil.-trockiego, mając na względzie cel uchwały Rady Ministrów o budowie 100 szkół na Wileńszczyźnie powiększył dotację na cele budownictwa szkolnego z 19.000 złotych na 24 tysiące złotych.

Na Fundusz Obrony Narodowej

Wydział Powiatowy powiatu wileńsko-trockiego na posiedzeniu w dniu 9 b. m. uchwalił wystąpić do Rady Powiatowej z wnioskiem o wyasygnowanie kwoty zł. 5.000 na Fundusz Obrony Narodowej.

Od Administracji

Wobec wypadków mylnego zarachowywania nadsyłanych nam kwot pieniężnych, z powodu niezaznaczenia przez wpłacających z jakiego tytułu dana suma pieniężna jest przekazywana, w celu uniknięcia nieporozumień prosimy na przekazach pieniężnych zawsze wyraźcie dodawać tytuł wpłaty (ogłoszenie, prenumerata, ofiary i t. p.).

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

WSPÓLNY FRONT.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ pisze o t. zw. „Wspólnym Froncie“:

Front robotniczy w myśl wskazań VII kongresu „Kominternu“, polega na zgrupowaniu całej klasy robotniczej w jednolitej, masowej, politycznej organizacji. W tej organizacji powinny zlać się wszystkie istniejące w kraju kierunki socjalistyczne, tworząc wspólną marksowską partję robotniczą. Partja ta ma być podparta przez zjednoczone związki zawodowe, stojące na zasadzie klasowej i tworzące wraz z partją zjednoczony ruch robotniczy.

Wytworzony w ten sposób front robotniczy ma się zamienić w organizacyjny i polityczny ośrodek dla szerszej formacji, zwanej „wspólnym frontem ludowym“. „Front ludowy“ skolei ma objąć wszelkie ruchy klasowe chłopskie oraz wszystkie kierunki polityczne, wrogie ideologji narodowej.

Na „front“ ten nie należy zapatrywać się jako na luźny blok wyborczy. Ma on być zjawiskiem głębszem i trwalszem; ma on za zadanie przepojenie idelogją komunistyczną swoich członków oraz wytworzenie z nich stałej i mocnej rezerwy, niezbędnej dla prowadzącej walkę rewolucyjną awangardy.

A dalej dziennik podkreśla:

O tem, że posiada sporo zalet taktycznych, świadczy duży postęp, jaki uczynili komuniści w całym kraju. Akcja ich posunęła się tak daleko, że stwierdzenie ich wpływów we wszystkich ośrodkach, przeznaczonych na tworzywo zamierzonych „frontów“ nie stanowi już żadnej trudności. Krótko mówiąc, pozycje wyjściowe są już zajęte i niebawem rozpocznie się atak, zmierzający do upatrzonego celu. Dalsze niedocenianie tego zjawiska, które coraz bardziej w naszem życiu politycznem staje się zagadnieniem centralnem, byłoby w swoich następstwach zgubne.

Nie na wszystkie dalsze wnioski dziennika możemy się zgodzić. W tej ważnej sprawie nie chce wyciągnąć on wniosków o „wspólnym froncie“ antykomunistycznym, twierdząc, że tylko oni, tylko ich stronnictwo może z komunizmem walczyć. Tymczasem tylko **wspólnie** możemy nietylko walczyć, ale i zwyciężać. To trzeba zrozumieć.

* * *

W związku z powyższem **„Gazeta Polska“** zwraca uwagę na dziwnie dużą obecnie akcję strajkową... bezrobotnych.

Bezrobotni otrzymują zajęcie stałe, najczęściej przy budowie dróg, trwające pełne sześć dni w tygodniu. Dostają wynagrodzenie dzienne wynoszące 3 zł. 20 gr. Po kilku dniach rozpoczynają strajk, żądając znacznego podwyższenia płacy oraz skrócenia dnia roboczego do sześciu godzin. Niewątpliwie, 3 zł. 20 gr. nie jest to wiele; jednakże każde podwyższenie płacy musiałoby z koniecznośći pociągnąć za sobą odmówienie zatrudnienia innym. Strajkujący — żądając większego kęsa chleba dla siebie — pozbawiają go wogóle wielu swych towarzyszy. Rozumieją to oddawna robotnicy fabryczni i górnicy, rezygnujący często dobrowolnie z pełnego zatrudnienia — aby dopuścić do pracy innych.

Gdy dziwaczne zjawisko „strajku bezrobotnych“ zaczyna się szerzyć — gdy zaczyna się szerzyć właśnie w momencie, kiedy państwo daje wyraz najlepszej woli i podejmuje ciężki wysiłek dla zlikwidowania tej klęski — nie jest to objaw normalny. I napewno nie jest to proces samorzutny. Wchodzi tu napewno w grę planowa akcja antypaństwowa. Zaobserwowane dotychczas fakty całkowicie to potwierdzają. Pracują gorliwie a podstępnie ci dla których w Polsce „im gorzej — tem lepiej“; ci, których w najwyższym stopniu niepokoi możliwość likwidacji jednej ze słabości Polski, którą jest trwałe bezrobocie, a z niem razem — naprężenie społeczne. Wywołując rozruchy i tumult nawet wówczas, gdy Państwo chce dać głodnym chleb — chcieliby, aby i ten chleb krew zbryzgała.

Kto macza w tej sprawie ręce? I komu zależy na sianiu w Polsce zamętu?

* * *

Na marginesie „zjazdu w obronie kultury“, który się odbył niedawno we Lwowie pisze Słonimski w **„Wiadomościach Literackich“:**

Nie zaproszono pisarzy niezależnych czy lewicowych z tych chyba przyczyn, dla których nie dopuszczono socjalistów ukraińskich, bo im zapowiedziano, że na zjeździe nie wolno będzie nic mówić przeciw dyktaturze w Sowietach. Jakże mam mieć zaufanie do zjazdu, którego naczelną troską miała być sprawa wolności słowa i sumienia oraz walka z uciskiem i terorem, gdy właśnie ten zjazd rozpoczął od niedopuszczenia do głosu socjalistów, bojąc się widać urazić towarzysza Maksima Gorkiego. Można więc w gmachu teatru miejskiego we Lwowie, za pozwoleniem władz polskich, protestować przeciw „obozom koncentracyjnym“ i „brutalnemu terorowi politycznemu“, ale nie wolno nawet wspomnieć, że w Sowietach są też „obozy koncentracyjne“ i „brutalny teror polityczny“. Jeśli jedną z zasadniczych podstaw kultury ma być tolerancja i wolność, zjazd lwowski był dość lichą i przykrą parodją. Mieli rację, że nie zaprosili pisarzy niezależnych, boby się ta sielanka polityczna spewnością zmąciła. Żyjemy w czasach, gdy partyjność przemyca się wszędzie, gdzie można.

Przeciętny czytelnik może na serjo myśleć, że we Lwowie zjechała się jakaś elita literacka. W rzeczywistości, poza paru pisarzami komunizującymi, nie było nikogo z poważniejszych przedstawicieli literatury.

A dalej:

Cenzura, ucisk, teror i brak tolerancji jest zły, jeśli stosuje go faszyzm, a jest pożyteczny, jeśli stosuje go Rosja sowiecka.

Nie jesteśmy entuzjastami ani „Wiadomości“, ani Słonimskiego. Ale czyż powyższe słowa nie są słuszne? Słuszne w stu procentach.

Wut.

Pogrzeb ś. p. prof. Ludwika Sokołowskiego

Wczoraj na cmentarzu Rossa złożone zostały na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. prof. Ludwika Sokołowskiego.

O godz. 10 rano w kościele św. Jana nabożeństwo żałobne odprawił ks. prof. Świrski. Na nabożeństwie obecni byli Senat U. S. B. z rektorem prof. Staniewiczem na czele, organizacje akademickie i rzesze studentów, przedstawiciele władz administracyjnych z p. wojewodą Bociańskim, prezydent miasta dr. Maleszewski, gen. Skwarczyński, kurator Szelągowski, Rada Miejska i Prezydjum Zarządu Miasta in corpore, przedstawiciele Zw. Legjonistów i P. O. W., poza tem liczni przyjaciele i znajomi Zmarłego. Po nabożeństwie koledzy zmarłego — profesorowie, wynieśli trumnę na dziedziniec Piotra Skargi, gdzie wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy w imieniu U. S. B. głos zabrał J. M. rektor prof. Staniewicz:

Przemówienie rektora Staniewicza

Czcigodny Prodziekanie, Drogi Kolego i Przyjacielu!

Gdy w ubiegły piątek ustaliłem z Tobą, że w poniedziałek tu w tych murach omawiać będziemy wyniki konkursu na wybór miejsca, gdzie ma stanąć w Wilnie pomnik Józefa Piłsudskiego, czyż mogłem wówczas przypuszczać, że rozmawiam z Tobą po raz ostatni, że dziś w imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego będę Cię żegnał na zawsze. Śmierć okrutna i bezlitosna, a tak nagła i niespodziewana wyrwała Cię z naszego grona, wytwarzając tragiczną pustkę i lukę, nie wiemy bowiem kto podejmie liczne prace z takim zapałem i poświęceniem przez Ciebie prowadzone.

Zaproszony przez tak zasłużonego dla kultury Wilna i naszego Uniwersytetu, organizatora Wydziału Sztuk Pięknych prof. Ferdynanda Ruszczyca przybyłeś tu do nas w r. 1921 by objąć katedrę projektowania architektonicznego i odtąd bez przerwy pracowałeś dla Wilna i jego Uniwersytetu. Odrazu wespół ze ś. p. prof. Kłosem potrafiłeś nawiązać do świetnych tradycyj dawnego Uniwersytetu Wileńskiego do prac waszych wielkich poprzedników Gucewicza, Podczaszyńskiego i Szulca — by dźwignąć Wilno z upadku niewoli — usuwać szepetotę obcego panowania i przywracać mu jego czar miasta „jednego z najpiękniejszych w świecie“.

W tej pracy odrazu stałeś się jednym z najbliższych współpracowników genjalnego Ferdynanda Ruszczyca. Zdobyłeś zaufanie kolegów, czego dowodem jest wybór Twój na Prodziekana w r. 1923, którą to godność z niedużemi przerwami piastowałeś aż do chwili zgonu, zyskując szacunek i uznanie wszystkich Senatów, w których Ci danem było zasiadać.

Z wielką ofiarnością i zapałem przystąpiłeś również do prac nad organizacją oddziału architektury, a nagrodą Ci były wyniki Twej pracy pedagogicznej gdy spośród młodzieży wileńskiej, wyszło kilka wybitnych talentów architektowych.

Niestety danem Ci było przeżyć mękę zniszczenia Twej pracy, gdy w r. 1926 „zimne podmuchy poziomego rozumu“ że użyję słów naszego Wskrzesiciela, zubożyły tak drogi Mu Wydział Sztuki, „ten ledwo tlejący płomyk piękna w życiu“ o oddział architektury. A potem musiałeś wypić aż do dna czarę goryczy jego stopniowej likwidacji, musiałeś zrezygnować z wielkich architektowych zamierzeń i cofnąć się do wnętrza, by krzewić tam piękno i kulturę, w której wyrośliby ludzie, co na nowo podjęliby walkę o piękno i godność Wilna.

Co roku na wystawach prac uczni Wydziału Sztuk Pięknych mogliśmy stwierdzić wyniki Twej działalności pedagogicznej, tak samo zresztą jak stwierdzamy to codziennie, w teatrze, wnętrzach wileńskich, — w kulturze artystycznej wystaw sklepowych oraz wszędzie tam, gdzie docierała praca Twoja lub Twoich uczni.

Ale bogata Twoja natura nie mogła się zamknąć jedynie w ramach pracy uniwersyteckiej. Pragnąłeś dalej służyć umiłowanej przez Cię architekturze, skupiłeś wokół Swej Osoby wszystkich architektów i urbanistów wileńskich, którzy obdarzyli Cię godnością przewodniczącego. To też nie było w Wilnie sprawy związanej z budownictwem lub urbanistyką, do którejbyś budownictwem swej pracowitej ręki. Ostatnią Twą pracą była przepiękna w swej prostocie dekoracja miasta, podczas żałobnych uroczystości majowych. Wilno potrafiło Cię ocenić ofiarowując Ci godność radnego i ławnika, zrezygnowałeś jednak z nich pragnąc całe siły swoje poświęcić dla pracy nad młodzieżą, która ceniła Cię i kochała, a czem byłeś dla niej usłyszymy z ust jej przedstawiciela.

W pracy byłeś przedziwnie cichy i skromny. Nie ubiegałeś się o żadne zaszczyty czy dostojeństwa, nawet najbardziej zasłużone — miłowałeś samotność i ciszę, w której rozkoszować się mogłeś wielkiemi postaciami literatury a zwłaszcza Schakespearem, który był Ci najbliższy i najdroższy.

Byłeś dobry i serdeczny, to też jednałeś serca tych, z którymi danem Ci się było zetknąć. Lecz gdy zaszła potrzeba umiałeś z siłą i odwagą bronić swych przekonań, które wypływały z głębokiego zrozumienia i umiłowania polskiej idei państwowej. To też dwukrotnie słabemi dłońmi chwytałeś za karabin, po raz pierwszy w r. 1914, gdy stanąłeś w szeregach I-ej Brygady by przy boku Józefa Piłsudskiego walczyć o honor Polski, a po raz drugi w r. 1920, gdy odrodzona Ojczyzna znalazła się w niebezpieczeństwie. To też spadkobiercy sławy I-ej Brygady przed trumną Twoją dziś prezentują broń.

Dziś po raz trzeci stajesz do szeregu, wpobliżu tych, co pełnią wieczną straż przy Sercu Wodza, do służby którego stanąłeś jeden z najpierwszych. Ziemia Wileńska, którą pokochałeś i służyłeś jej wiernie przyjmie Cię z wdzięcznością do swego łona, a w sercach naszych pamięć o Tobie niech pozostanie na zawsze.

Skolei przemawiali dziekan Wydziału Sztuk Pięknych, prof. Ślendziński, w imieniu Wileńskiego Stowarzyszenia Architektów — inż. Narębski, przedstawiciel Zw. Legjonistów oraz przedstawiciel studentów, słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych.

Pogrzeb ś. p. prof. Ludwika Sokołowskiego był spontanicznym wyrazem uczuć i manifestacją żalu całego społeczeństwa wileńskiego. W pogrzebie wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności oraz honorowa kompanja piechoty.

Trumnę zasłużonego uczonego, niestrudzonego działacza społecznego i wielkiego patrjoty przyjęła na wieczny spoczynek ziemia wileńska, którą tak ukochał i która lekką Mu będzie.





Pogrzeb tragicznie zmarłych lotników

Wczoraj Wilno żegnało, odprowadzając na wieczny spoczynek zwłoki tragicznie zmarłych lotników ś. p. kpr. podch. Czesława Kiernowicza oraz jego kolegę ś. p. plut. Włodzimierza Paprzyckiego.

Pogrzeb ofiar tragicznej katastrofy stał się wielką manifestacją żałobną całego naszego miasta. Zewsząd słyszały się słowa szczerego żalu i niekłamanego współczucia. To też już na długo przed godziną 3 przed małym kościołkiem po Trynitarskim gromadzić się zaczęły olbrzymie tłumy publiczności. O godzinie tej miała nastąpić eksportacja zwłok ś. p. plut. Włodzimierza Paprzyckiego.

Mały kościołek szpitalny nie mógł zmieścić olbrzymich tłumów. W pogrzebie udział wzięli przedstawiciele władz, oraz korpus oficerski i podoficerski 5 pułku lotniczego z dowódcą płk. Iwaszkiewiczem na czele. Kondukt żałobny poprzedzał pluton honorowy tegoż pułku.

Trumnę na cmentarz wojskowy przez cały czas nieśli na rękach koledzy Zmarłego, podoficerowie 5 p. lotn. Orszak prowadził ks. Żywicki, który też odprawił przedtem krótkie modły.

Pogrzeb ś.p. kpr. pch. Czesława Kiernowicza był bodajże jeszcze większą manifestacją żałobną. Poczynając od godziny 5 ulice, któremi miał odbyć swą ostatnią doczesną wędrówkę podch. kpr. Kiernowicz zdradzały niezwykłe ożywienie. Na chodnikach gromadziły się tłumy publiczności, czekając na przejście orszaku żałobnego.

Tymczasem w kościele po Trynitarskim, przed spoczywającą w wieńcach i kwiatach trumną ks. Żywicki odprawiał modły. W kościele gromadzili się przedstawiciele władz, oficerowie i podoficerowie z dowódcą pułk. Iwaszkiewiczem na czele. Spośród publiczności do kościoła przedostali się tylko nieliczni. Olbrzymi tłum gromadził się przed wejściem do kaplicy.

Za chwilę krótka komenda. Pluton honorowy sprezentował broń. Wzdłuż długiego, niekończącego się szpaleru trumnę wynieśli na rękach oficerowie, ustawiając ją na katafalku. Pod dźwięki żałobnego marsza ruszył pochód żałobny. Niesiono liczne wieńce.

Poczynając od placu Katedralnego trumnę nieśli na ramionach oficerowie i koledzy Zmarłego.

Na Rossie napływ publiczności był tak duży, że zaszła konieczność zamknięcia bramy cmentarnej. Mimo to tłumy przedostały się nad świeżą mogiłę, gdzie rzucano na grób stosy kwiecia.

Młodzież robotnicza i wiejska szuka pracy w obozach junackich

Spotkałem go w piękny sierpniowy ranek na szlaku pow. Wilejka — Mołodeczno. Był chudy, głodny, obdarty — lecz pełen energji do życia. Miał lat osiemnaście i twierdził, że świat jest piękny. Wyrwał się był z przygniatającej atmosfery małego miasteczka „kresowego", w którem się urodził i w którem poznał ostatnio przedsmak chronicznego bezrobocia, — wyrwał się polo, aby na szlaku włóczęgi szukać lepszego nieznanego.

Rwał się do pracy. Opowiadał z zachwytem o dużych fabrykach w południowo—zachodniej Polsce, o nieprzebranych skarbach ziemi polskiej. — szczególnie o Wieliczce, gdzie w kopalni pozwolono mu brać rękami do syta, do przepełnienia kieszeni tę sól, która jest tak droga i niedostępna dla głodowych budżetów małorolnych naszych ziem. Bawił tam niezbyt dawno z wycieczką wsi ziemi wileńskiej. Widział wtedy przedziwne rzeczy. Właśnie tam chciał znaleźć pracę. Bo... chociażby tyle ludzi czeka na tanią sól. Przekonywał mnie, że wystarczy zatrudnić więcej ludzi, wydobywać więcej soli — a musi ona potanieć. Przecież leży w ziemi, w polskiej ziemi.

Naiwny, nie wie nic o kartelach, o polityce rekinów przemysłu...

PRZEDTEM 1400 JUNAKÓW.

Również w sierpniu (jeździłem wtedy po Wileńszczyźniej na drodze wiejskiej koło Krzywicz w pow. wilejskim natknąłem się przypadkowo na czterech chłopców, synów małorolnych wsi naszej. Słyszeli, że w Wilnie formują się junackie Obozy Pracy. U siebie na wsi, w pobliskich majątkach i w miasteczku — poszukiwali przedtem nadaremnie ...ch do wykorzystania siły ich mięśni. Ruszyli więc do Wilna na piechotę. Nie mieli pieniędzy na kolej. Boso, bez prowiantu, bez grosza w kieszeni... Nie mieli nic do stracenia.

Rekrutację młodzieży robotniczej i włościańskiej do junackich obozów pracy, prowadzonych w ubiegłych latach przez organizację społeczną Stowarzyszenie Opieki Nad Niezatrudnioną Młodzieżą przeprowadzały na terenie naszego województwa organizacje młodzieżowe jak O. M. P., Zw. Strzelecki i Harcerstwo. Rozkolportowana przez nie po prowincji wieść o rekrutacji spowodowała olbrzymi napływ zgłoszeń. Młodzież robotnicza i rzemieślnicza z miast i miasteczek oraz wiejska rwała się do obozów. Kandydatów było o 100 proc. więcej niż miejsc. Chłopcy szli na piechotę z powiatu wilejskiego (do 15 osób), z Turmont, Lidy, Oszmiany, Ejszyszek i t. d. Kilku chłopców na piechotę dotarło z Wilejki do Grodna, gdzie organizowano osiedle junackie, a stamtąd odesłani przywędrowali do Wilna. Do obozów przyjmowano na rok. W ciągu dwóch lat do drużyn junackich SOM-u z terenu województwa Wileńskiego wysłano ponad 1400 junaków.

PO S.O.M-ie — FUNDUSZ PRACY

Drużyny junackie SOM-u, które wchłonęły bądź co bądź znaczną ilość młodzieży bezrobotnej, przyniosły pewne odprężenie w zagadnieniu braku pracy dla dorostającej młodzieży robotniczej, rzemieślniczej i wiejskiej. Miały jednak pewne braki. Nie wszyscy junacy pozostawali w drużynach na zimę. Większość chłopców po okresie letnich robót wracała do domów. Wywoływało to niezadowolenie, a nawet zniechęcenie do drużyn wśród elementu, który już na stałe opuszczał obóz.

W roku ubiegłym drużyny junackie zostały przekazane Funduszowi Pracy. SOM. — uległ likwidacji. Obecnie, jak podawaliśmy, rekrutację młodzieży na nowych już warunkach do drużyn junackich przeprowadza Fundusz Pracy za pośrednictwem organizacyj młodzieżowych — OMP-u, Zw. Strzeleckiego i Harcerstwa.

WARUNKI.

Warunki uległy dość dużym zmianom. Przedtem przyjmowano młodzież w wieku od 18 do 22, a nawet do 25 lat, obecnie w wieku od 16 do 19 lat. Przedtem brano na okres jednego roku, obecnie na 2 lata. Przyjmuje się element bezwzględnie zdrowy o silnej kondycji fizycznej. Duża uwaga zwracana jest na sylwetkę moralną kandydata. W tych wypadkach opinjuje tą organizacja młodzieżowa, do której kandydat należał. Każdy z chłopców musi mieć zezwolenie rodziców na wstąpienie do junaków.

Kandydat przyjęty odrazu dostaje dziennie po 30 groszy na rękę, 25 groszy na PKO. i całkowite utrzymanie. Po 2 tygodniach próbnych kandydat staje się młodszym junakiem i otrzymuje po 40 groszy dziennie oraz 25 gr. na PKO. Po pewnym czasie, gdy zdobędzie odpowiednie doświadczenie w pracy, opłata dzienna podnosi się o 10 gr. do 50 groszy. Odpowiada to randze junaka. Starszy junak otrzymuje już 60 groszy dziennie na rękę oprócz tego każdy z junaków może otrzymywać co pewien czas specjalne premje za wydajność w pracy. Sumą, która się zbiera na książeczce PKO., jednak nie może dysponować aż do chwili opuszczenia drużyny.

Z WILEŃSZCZYZNY 500 CHŁOPCÓW.

Na terenie całej Polski projektuje się w bieżącym roku zorganizować ponad 150 drużyn junackich, liczących każda po 100 osób. W województwie wileńskiem będzie pracowało jedenaście drużyn, z których sześć przybędzie z poza terenu Ziemi Wileńskiej — pięć zaś będzie zorganizowanych z elementu miejscowego.

Z terenu województwa do organizacyj młodzieżowych napływają liczne zgłoszenia do obozów junackich. Młodzież rwie się do pracy, której nie może znaleźć na własnym terenie. Z pow. mołodeczańskiego przewidują do 700 zgłoszeń, przyjętych zaś będzie niewiele ponad sto osób, z wilejskiego zaś zgłoszeń do 500 — miejsc ponad 100. Są to powiaty, w których jest najwięcej młodzieży bezrobotnej. W postawskim, dziśnieńskim, oszmiańskim — zgłoszeń jest o wiele mniej. W brasławskim i święciańskim rekrutacji nie będzie.

NIEZDOLNI DO PRACY W 50 PROC.

Z Wilna napływa przeważnie element robotniczy, z powiatów zaś dzieci chałupników i małorolnych.

Wileńska młodzież, zgłaszająca się do drużyn junackich, **przedstawia się fizycznie bardzo mizernie**. Synowie nędzy i bezrobocia, wychowankowie okropnych warunków higjenicznych życia codziennego — w 50 proc. są niezdatni do systematycznej pracy fizycznej, do normalnej dla przeciętnego robotnika fizycznego wydajności.

Wczoraj przed komisją lekarską w Wilnie stanęło z terenu miasta 89 chłopców, zwerbowanych przez OMP. Z liczby tej po wstępnych badaniach odpadło 25 spowodu niedorozwoju fizycznego. 64 poddano oględzinom lekarskim. Odpadło znowu 23 osoby. Byli to chłopcy z wadą serca, gruźlicy, nie posiadający wagi odpowiedniej i t. p.

Przyjęto 41 chłopców. Zaledwie około 50 proc.

NA SZLAKU PRACY.

Drużyny junackie, które wchłoną chłopców z województwa wileńskiego, zabiorą się już w bieżącym miesiącu do naprawy i budowania dróg na naszym terenie. Druż. nr. 68 i 69 rozbiją obóz we wsi Macury, pow. postawskiego. Drużyna nr. 71 ulokuje się we wsi Poleniki w pow. oszmiańskim, 72 — w Krewie, pow. oszmiańskiego i 73 — we wsi Klewicze również w pow. oszmiańskim.

Po 15 bm. chłopcy będą wcieleni do drużyn junackich. Wkrótce też rozlegną się pierwsze uderzenia łopaty junackiej — pierwsze w sezonie bieżącym.

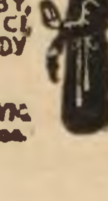
Chłopcy wejdą na szlak systematycznej, pożytecznej dla państwa pracy. Dla wielu z nich skończy się okres poszukiwania, okres wędrówki najczęściej w nieznane albo po bruku deprawujących ulic miasta albo na drogach międzymiastowych i pod wagonami kolejowemi.

Skończy się ten okres, który słabe charaktery prędzej czy później strąca na dno upadku moralnego.

O naszych spotkaniach z chłopcami na początku ich **szlaku Pracy** pomówimy innym razem. **Włod**

Czy mężczyźni lubią sportsmenki?

Tak — odpowiedzą liczni z nich — ale tylko wówczas, gdy nie zatracają one swej kobiecości. Z rakietą lub z wiosłem w dłoni, w trykocie pływackim, w koszulce lekkoatletki — prawdziwa kobieta pamięta zawsze o tem, że powinna w swoisty sposób podkreślać odrębne piękno swej natury, dzięki czemu zawsze potrafi przyciągać ku sobie serca mężczyzn. Każdą prawdziwą kobietę cechuje zamiłowanie do perfum i do otaczania siebie i przedmiotów do niej należących jakimś ulubionym zapachem, który tworzy wokół niej atmosferę niezapomnianą. I z tego właśnie powodu tysiące kobiet na całym świecie używa wyłącznie perfum paryskiej marki FORVIL CINQ FLEURS, gdyż stanowią one nieporównaną, prześliczną kompozycję z pięciu zapachów egzotycznych kwiatów, wyrabianą z olejków eterycznych takiej trwałości, że zapach tej perfumy trwa niezmiennie przez długi czas po użyciu. Kilka kropel na bluzce lub na chusteczce i oto pani cała przepojona cudnym zapachem, odurzającym wręcz zmysły i budzącym wokół niej niepokojący nastrój miłosnego pożądania.



Już za tydzień

Jeszcze tylko siedem dni dzieli nas od ciągnienia pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej. Główna wygrana tej klasy wynosi sto tysięcy złotych, pozatem jest wygrana pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia tysięcy, cztery wygrane dzienne po dwadzieścia pięć tysięcy każda, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy oraz wiele innych.

Tydzień — to nie wielki przeciąg czasu, dla tego kto chce wziąć udział w losowaniu tych wygranych powinien pośpieszyć się z nabyciem losu. Spóźnienie się nigdy nie wywołuje dobrych skutków. W każdej okoliczności życiowej zyskuje ten, co się pośpieszy: kto pierwszy — ten lepszy, mówi przysłowie. I w grze loteryjnej uniknie się zapewno wszelkich trudności i przykrych niespodzianek, gdy się zaopatrzy w los bez opóźnienia.

Pośpiech jest wskazany zwłaszcza dla tych, którzy przywiązują wagę do pewnych numerów. Im wcześniej zgłoszą się po los, tem łatwiej zdobędą upragniony numer, podczas gdy spóźniający się łatwo spotkać się mogą z odpowiedzią, że żądany przez nich los został nabyty przez kogo innego.

Pamiętajmy więc o dacie 18 czerwca i zaopatrzmy się w losy niezwłocznie.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego
Konto czekowe P.K.O. Nr. 146.111

Fabryka „Dobrolin" zbiera same sukcesy

Możemy z zadowoleniem skonstatować, że fabryka „Dobrolin", ciesząca się opinją, iż jej wyroby są niedoścignione, wypuściła obecnie niezależnie od „Mytolu", który wstępnym bojem zdobył uznanie naszych Pań Gospodyń („Mytol" wszystko myje, pierze i czyści), — nowy, naprawdę skuteczny środek pod nazwą „Sam", zwalczający pluskwy, mole oraz wszelkie robactwo.

„Sam" jest nieszkodliwy dla otoczenia i łatwy w użyciu.

„Sam", jako wyrób fabryki „Dobrolin", daje 100% gwarancji swej skuteczności. *A. M.*

Wiadomości radjowe

„RADJO NARZĘDZIEM PRACY OŚWIATOWEJ“

Transmisja ze świetlicy T. S. L.

Towarzystwo Szkoły Ludowej, które od 45 lat szerzy oświatę wśród ludu w Małopolsce, już z chwilą powstania radjofonji w Polsce poczęło zwracać baczną uwagę na audycje radjowe, jako na narzędzie pracy oświatowej. W ciągu kilku lat T. S. L. zradjofonizowało około 300 swych Domów Ludowych. W świetlicy każdego z tych Domów przysłuchują się codziennie audycjom setki ludzi. Jak wielkie znaczenie ma radjo dla podniesienia kultury wsi, przekonają się radjosłuchacze z audycji „Radjo narzędziem pracy oświatowej“, którą nadaje Rozgłośnia Lwowska dnia 11.VI o godz. 15.15. Przed mikrofonem stanie dyrektor Rozgłośni Lwowskiej p. J. Załuski, prezes T. S. L., dr. Uhma, następnie członek czytelni T. S. L. z Zupania, zapadłej górskiej wsi opowie nam o zmianach, jakie dzięki radju zaszły w jego wiosce. Usłyszą również słuchacze wesoły djalog Szczepka i Tońka o „Książce w radjo“, oraz kilka popularnych utworów muzycznych, wykonanych przez orkiestrę T. S. L.

„POZYTYWKA“.

Premjera w Teatrze Wyobraźni.

W dziale repertuarowym „Teatr Wyobraźni u obcych“ słyszeli radjosłuchacze w ostatnich miesiącach w Polskiem Radjo słuchowiska angielskie, francuskie, niemieckie, holenderskie i szwajcarskie. Galarję tę powiększy szwedzka komedyjka radjofoniczna p. t. „Pozytywka“, napisana przez literatkę i przyjaciółkę Polski—Eugenję Södeberg. Kanwą tej miłej sielanki jest pogodny djalog, tematem miłość, a bohaterką stara grająca szkatułka odziedziczona po babci. Utwór przetłumaczył dr. Marjan Stępowski, popularny radjokronikarz. Audycja nadana zostanie dnia 11.VI o godz. 19.30.

TRANSMISJA Z SIEROCIŃCA IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Dnia 11 czerwca t. j. w dzień Bożego Ciała Rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą transmisję z Sierocińca im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie — Grochów 2. Reportaż ten zilustruje radjosłuchaczom życie małych obywateli, którzy pod pieczołowitą opieką rozwijają się i wychowują na pożyteczne jednostki społeczeństwa. Audycja nadana będzie o godz. 15-ej.

Wieczór ku czci Konopnickiej w Belgradzie

24 maja słuchacze kursów polskiego języka Towarzystwa Przyjaciół Polski w Belgradzie zorganizowali wieczór poświęcony Marji Konopnickiej. Na program się składał referat jednej ze słuchaczek o Konopnickiej, recyt. utworów Konopnickiej w polskim języku i recytacje jej dzieł w językach, na które są przetłumaczone. Program był wykonany przez słuchaczy kursów Tow. Prz. Pol. i młodych przyjaciół Polski w strojach ludowych przed pełną salą.

Kurjer sportowy

Nowinki piłkarskie

Do Wilna ma przybyć dobrze już nam znana drużyna Budafoku, która obecnie bawi na Łotwie. Budafok w roku ub. rozegrał dwa mecze towarzyskie. Mecz z Makabi zakończył się remisowo 1:1, a z WKS Śmigły wygraną Budafoku 4:6. Piłkarze budapeszteńscy mają do Wilna przyjechać w drugiej połowie czerwca.

Drużyna została całkowicie odmłodzona. Wystarczy powiedzieć, że z zeszłorocznych graczy pozostał tylko jeden.

Budafok w lidze węgierskiej zajmuje 7 miejsce, a ostatni mecz z Hungarją zakończył się remisowo.

Prowadzone są również pertraktacje z łotewską drużyną R. F. K. Piłkarze RFK bawili w Wilnie w roku 1925, grając jeszcze na stadjonie przy ul. Zakretowej.

Decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna między WKS Śmigły a Ogniskiem KPW wyznaczony został na 21 czerwca. Mecz ten zadecyduje ostatecznie o zdobyciu mistrzostwa Wilna, bo dotychczas oba kluby mają równą ilość punktów.

Pawłowski Longin wyznaczony został na kurs piłkarski przedolimpijski. Pawłowski brany jest pod uwagę przy układaniu drużyny, która ma jechać do Berlina w charakterze widza piłkarskiego turnieju olimpijskiego. Wyjazd Pawłowskiego jest jednak problematyczny bo czekają go egzamina przed szkołą zawodową w Bydgoszczy.

W najbliższym więc czasie mieć będziemy w Wilnie kilka ciekawych spotkań piłkarskich. Na zakończenie dodać trzeba, że WKS Śmigły w pierwszych dniach lipca wyjedzie do Królewca na dwa mecze rewanżowe z drużyną Prus Wschodnich VFB, która przed dwoma tygodniami bawiła w Wilnie.

Nadzwyczajne zebranie wioślarzy

Na ostatniem zebraniu zarządu Wil. T. W. wyznaczony został termin nadzwyczajnego walnego zebrania Wil. Tow. Wioślarskiego. Zebranie odbędzie się 22 czerwca na przystani. Na porządku dziennym jest faktycznie tylko jedna zasadnicza sprawa wyboru prezesa. Wysuwana jest kandydatura inż. J. Głatmana, który jeżeli zgodzi się stanąć na czele zasłużonej w Wilnie placówki sportowej, to niewątpliwie rozpocznie piękny okres rozwoju Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Na miejsce kapitana sportowego Zygmunta Witkowskiego wybrano przez aklamację na zebraniu sterników zasłużonego członka Józefa Rewkowskiego.

Nowy kapitan sportowy Wil. T. W., Józef Rewkowski przystąpił już do pracy, organizując liczne wyjazdy i ustalając dyżury treningów na przystani.

Mistrzostwa Wilna w lekkiej atletyce

W najbliższą sobotę i niedzielę na Pióromoncie mają się odbyć doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Wilna. Zawody zapowiadają się interesująco ze względu na udział wszystkich czołowych zawodników wileńskich na czele z: Wieczorkiem, Fiedorukiem, Kazimierskim Hermanem, Zieniewiczem, Żylewiczem, Żylińskim, Żardzinem i Wojtkiewiczem.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Wzdłuż i wszerz Polski

691 projektów na herb Gdyni.

Komisarjat Rządu Gdyni rozpisał konkurs na herb miasta. Wpłynęło obecnie 691 projektów, przeważają wśród nich motywy, w których najczęściej występuje orzeł i okręt. W kilku projektach, jako motywu zasadniczego użyto znaku dawnych bander polskich.

W ciągu bież. miesiąca ma zebrać się sąd konkursowy z udziałem przedstawicieli władz miejscowych, departamentu morskiego, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, archiwum państwowego w Poznaniu, Muzeum Narodowego w Warszawie i Krakowie. Komitet dokona wyboru herbu i nagrodzi nadesłane projekty.

Podwyżka pensyj w Banku Cukrownictwa.

Od czerwca przeprowadził podwyżkę pensyj drugi z kolei bank w Warszawie.

Po Banku Handlowym zastosował podwyżkę pensyj w granicach od 25 do 50 zł. miesięcznie warszawski oddział Banku Cukrownictwa.

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 8 bm. ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracowniczej w miesiącu maju wzrosły o 0,8 proc. w porównaniu z kwietniem.

Wynalazek łódzkiego majstra.

Hugo Bączkowski, majster fabryki włókienniczej w Łodzi, dokonał ciekawego wynalazku. Pracujące hałaśliwie czółenka tkackie zastąpił cichobieżnemi kulami. Wynalazek został opatentowany. Zainteresowały się nim sfery przemysłowe, krajowe i zagraniczne, zwracając się do wynalazcy z szeregiem propozycyj.

Konfiskata druków reklamowych.

Dom bankowy O. Gruess we Lwowie, jako kolektor państwowej loterji klasowej wydał i rozpowszechnił w ostatnich czasach w celu reklamy swojej kolektury ulotki, będące naśladownictwem czeku kasowego P. K. O.

Przeciwko tego rodzaju nadużywaniu czeku PKO. dla celów reklamy wystąpiła PKO. na drogę prawną, w następstwie czego przeprowadzona została w domu bankowym rewizja, celem zajęcia reklamowych czeków, a sprawa skierowana została do prokuratora.

Surowa kara za kradzież prądu.

Sąd grodzki w Żyrardowie skazał tamtejszego mieszkańca Froima Lengiera na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary i pokrycie pretensji powództwa cywilnego oraz poniesienie kosztów sądowych za kradzież prądu z elektrowni okręgu warszawskiego.

Kradzieży tej skazany dokonywał przez czas dłuższy przez przełączenie przewodów i uziemienie za pomocą instalacji radjowej.

Walka z wydawnictwami pornograficznemi.

W myśl polecenia ministra Spraw Wewnętrznych wzmożony został ostatnio nadzór nad wydawnictwami pornograficznemi, jakie w ostatnich czasach napływają w dużej ilości z zagranicy.

Nadzór ten dotyczy również tego rodzaju wydawnictw krajowych.

W Poznaniu skonfiskowano ostatnio transport wydawnictw pornograficznych, sprowadzonych z zagranicy. W Warszawie zajęto w dniu 8 b. m. cały nakład jednego z pism pornograficznych.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

Pamiętnik nauczycielki

86

Wzięłam wtedy za rękę mizerną pesymistkę i poszłam z nią na górny korytarz. Tam jej pokazałam jedną z dziewczynek.

— Podoba ci się? — spytałam.

— Nie! — odparła po namyśle.

— Dlatego że nieładna?

— Nie. Nie dlatego. Ale taka... jakaś... ordynarna.

— Aha! A wiesz co? Ona ma takie powodzenie, o jakiem ty marzysz. Jeżeli chcesz, możesz obserwować, jak ona to robi. Będziesz miała dość sposobności. A pewna jestem, że będziesz zgorszona.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Trudno powiedzieć. No... bo właśnie ten rodzaj powodzenia jest ordynarny. Takie powodzenie można mieć zawsze. Tu chodzi o tupet. Ona robi koło siebie krzyk, pisk, dużo hałasu, a to zwykle ściąga publiczność gorszego gatunku. Czy tobie chodzi o byle jakiego chłopca?

— Tak — wyznała szczerze. — Musiałabym mieć jakiegokolwiek adoratora. Choćby najgorszego. Tylko żeby nie czuć upokorzenia, że mnie nikt nie asystuje.

— No, to musisz robić tak jak ona. Ale wtedy i mnie i sama sobie przestaniesz się podobać.

— Ale ja nie chcę tak robić. Można tylko być ładną. Mnie brak cery. Chcę kupić kremu „Tokalon“.

Dziewczynka spojrzała na mnie błagalnie. Była z tych, które długo są skryte, ale gdy już obnażą przed kim duszę, wymagają czegoś wzamian i to natychmiast.

— Uszy do góry—powiedziałam.—Co za pomysł, że jesteś brzydka. A za rok będziesz zupełnie ładna. Tylko poczekaj.

Dziewczynka błysnęła uroczem rozradowaniem.

— Skąd pani wie?

— A wiem. Przysięgam ci, że mówię prawdę. Ale warunek. Zerwij przyjaźń z Lalą. Zaprzyjaźnij się z Hanką. Dobrze?

— Dobrze! — powiedziała uroczyście.

— Pozatem jeszcze jedno. Matka twoja źle wygląda. Baczność. Bardzo źle wygląda.

— Co pani mówi? — przestraszyła się biedaczka.

— Prawdę mówię. Zaniedbałaś ją. Marzysz o chłopcu i biegasz na zwierzenia do Lali. Grymasisz w domu. Nie wiem, czy to dobrze wpływa na mamę. A ona fatalnie wygląda. Boję się wprost o nią.

— Niech pani tak nie mówi!—załzawiła się dziewczynka.

— A cóż mam skrywać! Przecie tobie chodzi o chłopca, a nie o matkę.

— Pani jest niedobra! — krzyknęła zdenerwowana dziewczynka i zatkała nagle uszy.

A ja odczułam zadowolenie z tego okrzyku. To znaczyło, że dziewczyna czuje. Odwróciłam jej myśli w inną stronę. Rozgniewałam ją. Może wyjdzie z fatalnego kręgu erotyzmu, w który ją wciągnęły Lala i Henia. Miłość matki przywołam na pomoc swoim wysiłkom pedagogicznym. Pogodzimy się z nią. Czuję to.

A z innemi już się nie pogodzę. Jednej z takich sprawiłabym lanie z całą satysfakcją. Już jest zaręczona. Gwiżdże na szkołę. Tylko od czasu do czasu zaszczyca ją swoją obecnością i siedzi „zabójczo“ piękna i rozkochana w sobie. Nauczycielki traktuje pobłażliwie. Biedne szare wyrobnice. Przecież wiadomo, że z musu zajęły się nauczaniem. Nie pozostawało im nic ciekawszego do roboty. Gdyby były tak piękne jak ona, to jeździłyby własnym samochodem. Ona jeszcze pojedzie — oho! Cóż z tego, że teraźniejszy jej konkurent nie jest krezusem? może będzie ten, może inny. Jeszcze klamka nie zapadła. Kto wie, co się zdarzy np. podczas wakacyj. Czy on jeden na świecie? Tylko paluszkiem kiwnie, a każdy inny poleci. Już ona potrafi się urządzić — zobaczycie! Żeby tylko jakoś uzyskać tę promocję, bo jednak te rzeczy mają swoje znaczenie. Trzeba rozpocząć pertraktacje. Więc złotowłosy wamp czy szkolna anielica, jak kto woli, sfruwa słodko na padół korytarza w celu porozmawiania z nauczycielkami.

(D. c. n.)

KRONIKA

Czwartek 11 Czerwiec

Dziś: B. ŻE CIAŁO. Barbary
Jutro: Onufrego Pustelnika

Wschód słońca — godz. 2 m. 44
Zachód słońca — godz. 7 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 10 VI 1935 r

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 15
Opad 9,4
Wiatr południowy
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) K. Sarola (Zarzecze 20); 2) J. Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) B. Romeckiego i M. Zielanca (Wileńska 8); 4) S-ów Wit-Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) H. Sapożnikowa (Zawalna 41). Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY:

— ZAREJESTROWANE URODZINY: N. N. Jerzy—Piotr; N. N. Antoni; Macutkiewicz Janusz; Tukanówna Anna; N. N. Janina, Stefanowicz Władysław; Stefanowiczówna Jadwiga; Nachimowski Chaim.

— ZAŚLUBINY: Poikłowczyk Józef — Kowalewska Leokadja.

— ZGONY: Tontakówna Ester, robotnica lat 32; Szer Eta, lat 60; Zaborowski Wincenty, niemowlę; Stachowska Urszula, służąca, lat 59.

PRZYBYLI DO WILNA:

DO HOTELU ST. GEORGES

Rothbard Gerszon — urzędnik z Jędrzejowa; Gustajtis Walentinas — dziennikarz z Kowna; senator Rudowski Jan z Warszawy; Wworczyńska Zofja z W—wy; Junien Sarnecki Wiktor, obyw. Ziemski z W—wy; Osiński Adam ze Lwowa; Deutsch Kamilja z W—wy, Bukajło Genricha z Kowna; Sen. Terlikowski Antoni z Grodna; Hr. Plater Zyberk Jan z Horodźca; Hr. Lasocki Kazimierz z W—wy; Sakarz Antoni z W—wy; Brzozowski Władysław z W—wy; Ożarowski Tadeusz, inż., z W—wy; Radlicka Wanda z W—wy; Ożarowska Helena z W—wy.

DO HOTELU „EUROPA".

Kopeć Marjan, z Krakowa; dr. Dziobek Fryd z Berlina; Banaszkowski Piotr z W—wy; Reszke Kazimierz, rtm. z Poznania; Tuchrer Józef z W—wy; Doner Abraham z W—wy; Pachojter Józef z W—wy; Marchole Stanisław z W—wy; Ganzszmidt Waldemar z Niemiec; Kacnelson Szaja z W—wy; Frydman Karol z Częstochowy; Wrzos Józef ze Stanisławowa; Kapulewicz Franc z W—wy; Kochanowska Stanisława z Lidy; Klejka Józef z W—wy.

URZĘDOWA

—SEKRETARZ OMP'u U WOJEWODY. Wczoraj wojewoda Ludwik Bociański przyjął sekretarza generalnego O. M. P.'u Antoniego Zalewskiego i sekretarza okręgu Antoniego Auforowicza, którzy zreferowali p. wojewodzie dotychczasowe prace organizacji oraz zamierzenia na przyszłość.

Pan wojewoda przychylnie przyjął dezyderaty młodzieżowej oraz udzielił odpowiednich wskazówek i rad w pracach na przyszłość.

PRASOWA

— PRZYBYŁ DO WILNA korespondent warszawski kowieńskiej „Liet. Aidas" p. GUSTAJNIS. P. Gustajnis zamierza odbyć podróż po Wileńszczyźnie w celach prasowych i turystycznych.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Turkologów.** W piątek, 12 b. m. Koło Turkologów gości u siebie prof. dr. Babingiera, orjentalistę Uniwersytetu Berlińskiego.

Prof. dr. Babingier przybywa do Wilna w celach naukowych i przeprowadzi badania nad orjentalistyką na Wileńszczyźnie, ze szczególnem uwzględnieniem turkologji. W Kole zapozna się z pracą organizacji oraz jej rozwojem.

SPRAWY SZKOLNE

— **Instytut Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie.** Wydziały: Rolniczo-Handlowy, Ogólno-Handlowy i Samorządowy. Podania kandydatów na kurs I-szy przyjmowane są od dnia 5 czerwca r. b. Informacyj szczegółowych udziela sekretarjat Instytutu codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 9—14. Adres: Wilno, ul. Mickiewicza 18. Tel. 14-11.

— DYREKCJA GIMNAZJUM MECHANICZNEGO I ELEKTRYCZNEGO W WILNIE (ul. Kopanica 5) podaje do wiadomości, iż egzamina wstępne rozpoczną się dnia 22 czerwca rb. o godz. 8 rano. Badania lekarskie kandydatów odbędą się w dniach od 15 do 19 czerwca w godz. od 17 do 19. Podania w sprawie przyjęcia do Gimnazjum należy składać do dnia 15 czerwca 1936 roku.

PRZYJMOWANIE ZAPISÓW DO PRYWATNEJ ŻEŃSKIEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ Stow. Służba Obywatelska w Wilnie, przy ul. Biskupa Bandurskiego 4, rozpocznie się dnia 15 czerwca, codziennie oprócz świąt w godz. od 10 do 14—ej.

Z POCZTY.

— **Nowy znaczek pocztowy.** Ministerstwo Poczt i Telegrafów zdecydowało wypuścić nowy znaczek pocztowy z okazji 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego. Będzie to znaczek wartości 1 zł. z portretem Pana Prezydenta opatrzony datami jubileuszowemi 1926—1936.

Znaczek jubileuszowy utrzymany będzie w kolorze niebieskim w dużym formacie 20×25 mm.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— KOMUNIKAT ZWIĄZKU PAŃ DOMU. W piątek dnia 12 czerwca o godz. 5 w sali Zamkowa 8—1 odbędzie się ostatnie przedwakacyjne zebranie Wil. Oddz. Z. P. D., poświęcone sprawozdaniu ze Zjazdu Delegatek Z. P. D. w Warszawie.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie.** Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie podaje do wiadomości, iż doroczne walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dn. 26 czerwca (piątek) o g. 6 wiecz. w lokalu Bibljoteki Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5).

— NA POSIEDZENIU SEKCJI HISTORJI SZTUKI T. P. N. w piątek 12 bm. o godz. 8 wieczorem (ul. Zamkowa 11) zostaną wygłoszone referaty przez prof. M. Morelowskiego p. t. Nieznane dzieła kręgu Delbeny w Wilnie oraz Rysunek Rubensa dla profesora Wileńskiej Akademji.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ZAKOŃCZENIE STRAJKU W OLEJARNI „KRESOWEJ". Przez dwa tygodnie prowadzony przez ZZZ. strajk okupacyjny został zakończony dnia 9 bm.

Dnia tego na konferencji w Inspektoracie Pracy obie strony doszły do porozumienia. Na 6 postulatów, wysuwanych przez Związek 5 zostało uwzględnionych, wobec czego robotnicy wrócili do pracy.

RÓŻNE.

— REKRUTACJA DO OBOZÓW JUNACKICH. Sekretarjat Okręgu O. M. P. podaje do wiadomości, że ostateczny termin przyjęcia kandydatów do Ochotniczych Drużyn Roboczych F. P. upływa w dniu 15 bm. Kandydaci są przyjmowani w wieku od lat 16 do 19.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat (ul. M. Pohulanka 18—7, tel. 2173).

— WYSTAWA LEONY SZCZEPANOWICZOWEJ jest jeszcze otwarta codziennie od godz. 10 do 18. Są to ostatnie dni. Wstęp 50 gr. m.o dzież 25 gr., wycieczki 10 gr.

ZABAWY

— **„Noc w Werkach" — Dancing czerwcowy,** z łaskawym udziałem artystów Teatrów Miejskich, na rzecz Stowarzyszenia Ochotniczej Straży Pożarnej m. Wilna, który odbędzie się w dniu 13 czerwca 1936 r. (sobota). W programie przewidziano występy artystów Teatrów Miejskich, wybór królowej zabawy, oraz tańce do świtu przy dźwiękach orkiestry.

Odjazd do Werek statkiem już od godz. 17, zaś uroczysty wyjazd przy dźwiękach muzyki na udekorowanych statkach o godz. 20-ej.

Wstęp tylko za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać: ul. Mickiewicza 46—6, tel. 6-82 w godzinach urzędowych, ul. Wielka 68—3 od czwartku dn. 11.VI w godz. 17—19. W dniu zabawy w kasie biletowej na przystani statków od godz. 17-ej i w Werkach (Słomianka) od godz. 18-ej. Wstęp z przejazdem do Werek i spowrotem 1 zł. 50 gr.

Wizytacje arcypasterskie

J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski powrócił wczoraj z wizytacji archidiecezji wileńskiej.

J. E. w dniu dzisiejszym odprawi nabożeństwo w kościele św. Kazimierza z okazji święta Bożego Ciała i jutro ma wyjechać w dalszym ciągu na wizytację podległej sobie arcidiecezji.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 11 czerwca 1936 r.

8.00: Sygnał i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8.15: Muzyka z płyt; 8.45: Dziennik por.; 8.55: Program dz.; 9.00: Transm. nabożeństwa; 10.30: Muzyka dawna; 11.45: Życie kulturalne; 11.57: czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Poranek muzyczny; 13.00: Opowiadanie przyjaciela, nowela Jana Wiernowskiego; 13.20: Poranek muzyki operowej; 14.30: Transm. ze Świetlicy Tow. Szkoły Ludowej; 15.00: Transm. z Sierocińca im. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie; 15.15: Muzyka taneczna; 16.00: Koncert w wyk. Ork. Filharm. Warsz. W przerwie: Znaczenie naczelnego Wodza dla narodu, odczyt wygł. płk. Roman Umiastowski; 17.50: Jak wykorzystać słońce i powietrze dla zdrowia dziecka; 18.00: „Na brudnym piasku" — (plaże wileńskie), pog. wygł. Władysław Monkiewicz; 18.15: Tańce symfoniczne; 18.40: Koncert reklamowy; 18.50: Pogadanka aktualna; 19.00: Oryginalna komedyjka „Pozytywka"; 19.30: Muzyka polska; 20.15: Transm. fragm. meczu piłkarskiego „Kraków — Hungarja"; 20.30: Skrzynka techn.; 20.44: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Nasze pieśni; 21.30: Recital fort. Stelli Dobrzyckiej; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.15: Koncert; 22.50—22.55: Muzyka z płyt; 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości radjowego dziennika.

PIĄTEK, dnia 12 czerwca 1936 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimnastyka; 6.50: Koncert Ork. Dętej; 7.30: Progr. dz.; 7.35: Informacje; 7.40: Wesoła muzyczka; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Audycja dla pobor. 8.30: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Z arcydzieł Franciszka Schuberta; 12.20: Audycja dla szkół; 12.50: Chwilka gospod. dom. 12.55: Skrzynka roln. 13.05: Dziennik połudn. 13.15: Muzyka popularna; 14.15: Przerwa; 15.30: Odcinek powieściowy: 15.39: Życie kulturalne; 15.45: Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa; 16.00: Popularne utwory kompozytorów polskich; 16.25: Recital śpiewaczy Aleksandra Białakowa. 16.45: Skarby Polski; 17.00: Melodje Suppe'go; 17.50: Poradnik sportowy; 18.00: W świetle rampy, wygł. Zofja Dembińska; 18.10: Każdemu wolno zagrać, audycja z Wyst. Krótkofalarskiej; 18.25: Dialog — „Turyści i Wilno", przeprowadzą Ryszard Zawistowski i Zbigniew Kopalko. 18.40: Koncert rekl. 18.50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 19.00: Koncert kam. 19.30: Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 20.25: Wiejska dyplomacja, obrazek obyczajowy; 20.45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Koncert symf. 22.00: Wiad sportowe; 22.15: Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dziś, w czwartek, o godz.** 8,15 wiecz. przedostatnie przedstawienie dramatu w 3-ch aktach H. Ibsena **„Upiory".** Ceny zniżone.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Popołudniówka!** Dziś, w czwartek dn. 11 b. m. o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowem w Teatrze Letnim doskonała komedja angielska w 3-ch aktach Huxley'a **„Wiosenne porządki".** Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8.15 — Teatr Letni gra po raz czwarty, wesołą pogodną komedję w 3-ch aktach Maurice Bradella (przekład G. Olechowskiego) p. t. **„Chcę właśnie ciebie".** Ceny zniżone.

— **Koncert Zespołu Argentyńskiego Eduardo Bianco w Teatrze na Pohulance.** W sobotę dn. 13 i w niedzielę dn. 14-go b. m. w Teatrze na Pohulance odbędą się dwa gościnne występy Zespołu Argentyńskiego Eduardo Bianco, które zapowiedziane były na 28 i 29.V, a spowodu choroby Eduardo Bianco — nie odbyły się. Ceny miejsc specjalne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej. „Hrabina Marica".** Dziś o g. 8.15 grana będzie wspaniała operetka Kalmana „Hrabina Marica".

— **„Carewicz".** Dziś o g. 4 pp. ukaże się po raz ostatni w sezonie melodyjna operetka Lehara „Carewicz", w obsadzie premjerowej z Kulczycką i Dembowskim na czele.

— **„Bal w Savoy'u".** Jutro wznowienie słynnej operetki Abrahama „Bal w Savoy'u". Do grona artystów obecnego zespołu przybywa świetna artystka Barbara Halmirska, która wystąpi jutro po raz pierwszy po dłuższej przerwie. Obsadę tworzą najwybitniejsze siły zespołu z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Reżyserja M. Tatrzańskiego.

— **Wielkie widowisko w Zakrecie.** W niedzielę, 14 czerwca o godz. 8 wiecz. odbędzie się widowisko na wolnem powietrzu w lasku zakretowym „Zaczarowane koło" L. Rydla w 5-ciu obrazach.

Wycieczka do Gdyni

Wczoraj powiadomiliśmy o organizowanej przez prasę wileńską wycieczce do Gdyni na Święto Morza.

Zapisy na wycieczkę Prasy Wileńskiej do Gdyni przyjmują wszystkie redakcje pism wileńskich do dnia 20 b. m.

Koszt wycieczki wynosi 25 zł.

Koszt ten zawiera cenę biletu 3-ej klasy do Gdyni i spowrotem, wycieczkę na Hel, objazd motorówką portu i opłatę za przewodników oprowadzających po Gdyni i porcie.

Przy przejeździe koleją w 2-ej klasie koszt wynosi 35 zł.

Powtarzamy, że na dojazdy z prowincji do Wilna z odległości najmniej 150 klm. przewidziana jest zniżka 50%.

Wycieczka spędzi w Gdyni 3 dni. Wyjazd z Wilna w dniu 26 czerwca o godz. 16.55, przyjazd do Wilna 30 czerwca o godz. 13.30.

Wagony pulmanowskie. Zabieramy wagon Bar-Dancing.

Gordon i Lejbowicz uniewinnieni

Wczoraj wydział odwoławczy Sądu Okręgowego w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie właścicieli „Kresowji" Ajzika Lejbowicza i Szlomy Gordona, oskarżonych o uprawianie lichwy w swoim lombardzie.

Sąd uniewinnił oskarżonych z zarzutu uprawiania lichwy ze świadomością przymusowego położenia klijentów lombardu; natomiast zarzutu lichwy pieniężnej wogóle nie rozpatrywał, ponieważ sprawę tę pochłonęła amnestja.

Oskarżonych bronili adwokaci Andrejew, Eydrygiewicz, Łuczywek i Świda. Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. Borejko. Oskarżał prokurator Jacynowski. (w)

Gdzie można kąpać się

Nasłały upalne dni. Brzegi Wilji zaroiły się od amatorów kąpieli rzecznych. Rokrocznie zdradliwa Wilja pochłania szereg ofiar, m. in. tak że dlatego, że kąpią się w niedozwolonych, niebezpiecznych miejscach. W związku z tem warto przypomnieć, że w roku bieżącym zarząd miasta nie ustalił żadnych nowych miejsc do kąpieli. Obowiązują nadal miejsca wyznaczone w roku ubiegłym. Jedynie wzbroniona została kąpiel koło mostu strategicznego na Antokolu, ponieważ w miejscu tem buduje się obecnie nasyp. Zlikwidowany punkt kąpielowy przeniesiony został o 100 metrów w górę rzeki.

Bezwzględnie wzbroniona została kąpiel w obrębie Zwierzyńca (poniżej szpitala zakaźnego) i na Zakrecie. Nie trzeba dodawać, że kąpanie się w tych miejscach poza niebezpieczeństwem utonięcia, zawiera niemniej poważne niebezpieczeństwo zarażenia się chorobami zakaźnemi, gdyż odprowadzające ze szpitala zakaźnego ścieki wpadają tu właśnie do rzeki.

Organa policyjne otrzymały nakaz stałego lustrowania brzegów Wilji, szczególnie zaś w miejscach dla kąpieli zakazanych. Wszyscy winni pociągani będą do surowei odpowiedzialności. Dotychczas ukarano już kilkunastu kąpiełowiczów.

Na wileńskim bruku

ROZMAICIE W ŻYCIU BYWA...

J. Blacher z ul. Stefańskiej jest przedstawicielem handlowym i to nie na same Wilno, lecz na prowincję. Z tytułu więc swych obowiązków odwiedza miasta, miasteczka i wsie Wileńszczyzny, podróżując często końmi.

Otóż pewnego dnia wracał Blacher z Parafjanowa do Dokszyc furmanką wiejską. Podróż przeciągała się. Oddawna znane pejzaże, aczkolwiek skąpane w słońcu majowem nie nęciły jego wzroku. Wszczął więc rozmowę z woźnicą Woźnica A. Zimkowicz żalił się, że bardzo źle mu się powodzi, że mało zarabia. Malował w mocnych słowach panującą w jego domu nędzę. Blacher cierpliwie słuchał woźnicę aż wreszcie odezwał się:

— Nie bieduj! Jestem posiadaczem ćwiartki losu. Jak padnie wygrana, daję panu, pod słowem, 100 zł.

Blacher podał woźnicy numer losu, ktory tamten skwapliwie zanotował i na pożegnanie raz jeszcze solennie przyrzekł, że obietnicy dotrzyma... Być może, że sam nie wierzył w wygraną. A jednak rozmaicie w życiu bywa Na ćwiartkę losu Blachera padło 1000 zł. Możliwie, że Blacher zapomniał o danej woźnicy spod Parafjanowa obietnicy, lecz tamten pamiętał. W ostatnim dniu ciągnienia pościł i modlił się, a dowiedziawszy się o wygranej przybył onegdaj do Wilna i zgłosił się do Blahera.

Nadzieja Zimkowicza ziściła się. Blacher nie złamał słowa i wypłacił mu 100 zł. (c)

OSZUKUJĄ JAK MOGĄ...

Karolina Kukowska przybyła do Wilna z produktami mlecznemi ze wsi Geśnie, gminy mejszagolskiej i usadowiła się na rynku Łukiskim. Po pewnym czasie jakaś młoda, „eligancko" ubrana pani, jak twierdzi poszkodowana, zbliżyła się do niej i bez targu wzięła 3 klg. masła i jaja na ogólną sumę 12 zł.

— Tylko że pieniędzy nie mam przy sobie. Posiadam tu wpobliżu piekarnię. Proszę zanieść produkty, tam na miejscu zapłacę.

Kukowska, nie przypuszczając podstępu, posłała z towarem swego syna. Kupująca zaprowadziła go na ul. Witoldowa 56 i zatrzymała się przed oknami mieszczącej się w tym domu piekarni. Ty, powiada, zaczekaj, a ja zaraz wyniosę pieniądze. Wzięła koszyk z towarem i poszła. Więcej już jej nie widział. Piekarnia okazała się cudzą własnością. (c)

„FACHOWCY" ZA KRATKAMI.

Judel Czerwonoluzy (Strażacka 9) oraz Jochel Fajnberg (Zacisze 2) figurują w albumach policyjnych jako „wybitni" „połokarze". „Fach" ich polega na tem, że okradają przybywające do miasta furmanki.

Aczkolwiek „zawód" Czerwonoluzego i Fajnberga nie stanowił dla policji tajemnicy, to jednak unieszkodliwienie niebezpiecznych połokarzy nie było zadaniem łatwem. Lecz przyszła kreska na Matyska. Onegdaj funkcjonarjusz Wydziału Śledczego p. Syrwid przyłapał ich na gorącym uczynku okradania furmanki niejakiego Dudojcia z Kiemieliszek.

Złodzieje „wsiąkli". (c)

—[::]—

Złodzieje „eksportowali" konie do Łotwy

Komenda Pow. w Brasławiu otrzymała informacje, że obywatel łotewski Akim Gorszenkow, zawodowy koniokrad, zam. po stronie łotewskiej przy samej granicy po wyjściu z więzienia, po porozumieniu się z elementem przestępczym, dokonał kilku kradzieży na terenie pow. brasławskiego. Powiadomiono o tem KOP, strażnicę w Dubinowie, gm. pluskiej z prośbą o zwrócenie baczniejszej uwagi na przemyt koni, wynikiem czego było ujęcie w nocy z dn. 8 na 9 b. m. przez patrol tej placówki na polach wsi Szewieliszki, gm. brasławskiej, 2-ch osobników prowadzących konie. Na widok placówki osobnicy ci poczęli uciekać porzucając konie. Jednego z uciekających, Akima Garszenkowa, ujęło i przekazano władzom sądowym. Dochodzenie w toku.

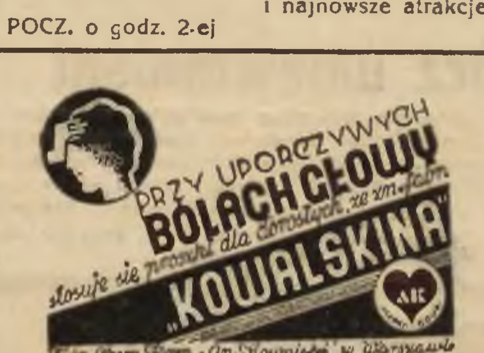
Ciężkie poparzenie podczas pożaru

7 b. m. w kol. Podziszki, gm. dryświackiej pow. brasławskiego spaliły się dom mieszkalny, chlew i stodoła z przybudówką oraz sprzęty domowe, zboże, 5 sztuk świń, 2 wozy i sanie Anieli Sześcierefi. Straty poszkodowana oblicza na zł. 700. Równocześnie spalił się dom mieszkalny, chlew, stodoła, sprzęty domowe, zboże, 2 wozy, sanie, uprząż, należące do Juljana Grochowskiego. Straty — zł. 650. Jak ustalono, przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja pieca chlebowego. W czasie ratowania mienia odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, zagrażające życiu, Juljan Grochowski, którego odwieziono do szpitala w Brasławiu.

Chłopcy podpalili kapliczkę cmentarną

W dn. 8 b. m. na cmentarzu prawosławnym w Dokszycach, pow. dziśnieńskiego, podpalono kapliczkę cmentarną, która całkowicie spłonęła wraz ze znajdującemi się tam różnemi przedmiotami kultu religijnego i obrazem. Ustalono, że sprawcami byli dwaj chłopcy Kwaczonkowie Piotr lat 8 i Włodzimierz lat 10, synowie Mikołaja i Pauliny w Dokszycach. Młodszy brat przyznał się do winy, wyjaśniając, że podpalił kapliczkę sam, a brat jego tylko się przyglądał i że do podpalenia nie był przez nikogo namawiany. Małoletnich sprawców oddano pod dozór rodziców.





REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.